

# Groniowski, Krzysztof / Fiedosowa, Tamara

---

## Listy Zygmunta Sierakowskiego do Włodzimierza Spasowicza

---

Przegląd Historyczny 58/1, 95-131

---

1967

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Listy Zygmunta Sierakowskiego do Włodzimierza Spasowicza

W 1964 r. niżej podpisana ogłosiła komunikat o nieznanym dotąd zbiorze listów Zygmunta Sierakowskiego, odnalezionym w aktach Kazańskiej Komisji Śledczej, w Centralnym Państwowym Archiwum Rewolucji Październikowej w Moskwie<sup>1</sup>. Listy te trafiły do rąk carskiej żandarmerii w czerwcu 1863 r. w następstwie rewizji przeprowadzonej u profesora Uniwersytetu Petersburskiego, Włodzimierza Spasowicza. Pośród zabranych podówczas papierów znalazł się list Baltazara Kalinowskiego pisany z Astrachania i wzmiankujący o agitacji, którą prowadził wśród nadwołżańskiego chłopstwa zesłany student F. Dannenberg. W związku z tym wszystkie papiery Spasowicza zostały odesłane do Komisji Śledczej do Kazania i tą drogą trafiły do zespołu akt tej ostatniej. Komisja kazańska podzieliła je na dwie grupy: do pierwszej, „godnej uwagi ze względu na treść”, zaliczyła pisma B. Kalinowskiego z Astrachania oraz M. Gorzkowskiego (byłego korespondenta gazety „Słowo”) z Czernichowa i Rzymu. W drugiej grupie, „nie zawierającej niczego szczególnego”, znalazły się: korespondencja rodzinna Spasowicza i różne inne pisma, wśród nich 29 listów Sierakowskiego<sup>2</sup> przeważnie z lat 1850—1854. Wyjątek stanowią 2 pisma: jedno niedatowane, lecz odnoszące się do wychodzącego w 1859 r. w Petersburgu czasopisma polskiego „Słowo” oraz jedno z 1861 r. z Paryża. 26 pism adresowanych jest do samego Spasowicza, 2 do Jana Staniewicza i 1 do W. Szczerbaczewa. Niektóre listy zawierają dopiski E. Żeligowskiego, B. Zaleskiego i J. Staniewicza. W jednym z pism brak początku, w innym zaś końca. Wydaje się, że większość pism przesyłana była pewną okazją, jako pośrednicy służyli m.in. L. Wereszczyński, N. Szargin, F. Chomentowski, W. Dandewil. Listy szły też na wskazane przez Spasowicza adresy (np. Iwanow, Charazimow). Odpowiedzi docierały do Sierakowskiego też z reguły nie wprost: w Uralsku na nazwisko podpraporszczyka Białobłockiego, lub praporszczyka W. Michajłowa, w Orenburgu — ks. M. Zielonki, A. Mołostowej, lub J. Enwalda.

Listy niniejsze pisane z zesłania z pominięciem urzędowej drogi rzucają nowe światło na poglądy Sierakowskiego na życie, jego zadania, przeznaczenie człowieka, stosunek do rzeczywistości, pozwalają zrozumieć zasady, którymi powodował się Sierakowski w późniejszym, krótkim życiu. Listy uzupełniają także nasze wiadomości o kręgu ludzi bliskich Sierakowskiemu (w Petersburgu i na zesłaniu).

<sup>1</sup> T. Fiedosowa, *Pisma Z. Sierakowskiego w dziełach Kazanskiej Śledstwiennoj Komisii*, [w:] *K stoletiju geroiczeskoj borby za naszu i waszu swobodu*, Moskwa 1964, s. 18—32.

<sup>2</sup> CPARP, zespół 39, inw. 2, vol. 69, k. 30—66, 68—69, 72—77, 86—88, 109—110, 113—114, 119—120, 137—138. Kolejność pism wszytych do woluminu nie odpowiada porządkowi chronologicznemu. Pierwsze z tych pism zawiera dopisek do A. Oskierki.

Dużo miejsca, w pierwszych zwłaszcza latach zesłania, zajmuje w tej korespondencji przewlekająca się sprawa zatwierdzenia szlachectwa Sierakowskiego, co zdawało się niezbędnym warunkiem dla zapewnienia mu awansu na oficera, przejazdu do Petersburga i wstąpienia do Akademii Wojskowej. Prosi więc Sierakowski listownie swego przyjaciela o sprawdzenie, jak postępuje ta sprawa w Heroldii żytomierskiej i w Petersburgu, daje wskazówki i polecenia, jak przyspieszyć jej załatwienie. Myśli nie tylko o sobie, lecz i o polskich towarzyszach zesłania: braciach Chodorowiczach, Zaleskim i innych.

W Uralsku i Orenburgu zwraca się nieraz ku tematyce religijnej. Wzruszają go problemy nieśmiertelności duszy, istnienia Boga, raju i piekła. Ujmuje te problemy w sposób dialektyczny, z wiarą w siły człowieka i jego nieograniczone możliwości. Opowiadając się za nieograniczonym rozwojem wewnętrznym człowieka afirmuje też aktywny jego stosunek do życia.

Translokacja z Nowopietrowska do Orenburga (w jesieni 1850 r.) otwarła dla Sierakowskiego „nowy etap życia”. Zyskał możliwość obcowania z ludźmi bliskimi sobie duchem i myślą, korzystania z niezłej, jak się wydaje, biblioteki, regularnego otrzymywania listów. W Orenburgu przebywała wówczas duża grupa Polaków: zesłańców, byłych zesłańców i urzędników cywilnych. Sierakowski zawiązał wśród nich liczne znajomości i przyjaźń. Zaleski zachował w pamięci urządzone przezeń wieczory — tzw. „wielkie mleka”.

W listach swych Sierakowski daje wyraz niezachwianej wierze w obalenie niesprawiedliwości (tj. niewoli Polski), chociażby miało to pochłonąć wiele ofiar. W rozmyślaniach nad losem ojczyzny i obowiązkiem jednostki przewyżczał nacjonalistyczne skłonności swego pokolenia, wyraźnie podkreślał związek i współzależność pomiędzy wskrzeszeniem Polski i wyzwoleniem wszystkich uciskanych narodów świata.

Wiemy, że w czasie studiów w Petersburgu Sierakowski stał się „inicjatorem i apostołem” tajnego kółka młodzieży o charakterze samokształceniowym i patriotycznym<sup>3</sup>. Młodzież ta nastrojona była republikańsko i w 1848 r. solidaryzowała się z rewolucyjną Francją. Tym przekonaniem Sierakowski pozostał wierny na zesłaniu. Co więcej, po zamachu Ludwika Napoleona z 2 grudnia 1851 doszedł do przekonania, że Polacy niczego już nie mogą oczekiwać z Paryża, że celem ich obecnie powinno się stać związanie z rewolucjonistami rosyjskimi.

W listach swych Sierakowski snuje różne plany: współpracy z pismem literackim „Wiązka”, przeniesienia do armii kaukaskiej, dającej możliwość szybszego awansu, albo też do kazańskiego okręgu wojennego, co pozwoliłoby mu ukończyć Uniwersytet w Kazaniu i tą drogą uzyskać szlachectwo osobiste. Na koniec decydując się pozostać w Orenburgu Sierakowski zaczyna przygotowywać się do egzaminów wstępnych do Akademii, korzystając z pomocy petersburskich przyjaciół, u których doprasza się książek, notatek z wykładów, programów. Czyta w tym czasie

<sup>3</sup> Niektóre listy do Spasowicza mają w nagłówku: „Bracia”, co wskazuje, że listy były przeznaczone dla całej grupy osób. Mowa też w listach o „bractwie”, co nasuwa myśl o istnieniu w kółku Sierakowskiego węższej, zakonspirowanej grupy, być może powiązanej ze Związkiem Młodzieży Litewskiej. Z tym łączy się być może pojawiające się niekiedy w podpisie zagadkowe, drugie obok Zygmunta imię Sierakowskiego — „Mieczysław”, przypuszczalny pseudonim organizacyjny. H. Pisarek odczytał błędnie podpis ten jako „Mieczycoki”, sugerując się wcześniejszą pomyłką sporządzającego regest woluminu archiwisty. Por. *K stoletiju*, s. 8.

dużo po francusku i niemiecku, zaczyna się uczyć ponownie angielskiego, bierze się i do tatarskiego. Tworzy sobie własną fachową bibliotekę i wciąga do zajęć swych bliższych przyjaciół, zarówno Polaków jak i Rosjan.

W zimie 1853 przygotowywano w Orenburgu wyprawę na Ak-Meczet. Stąd zainteresowanie Sierakowskiego ekspansją Anglii na Wschodzie i prośba do Spasowicza o przysłanie mu literatury odnoszącej się do tego przedmiotu. Sierakowski bardzo chciał przyłączyć się do tej wyprawy, otwierającej znowu perspektywę odznaczenia się na polu wojskowym. Zabiegi petersburskich i orenburskich przyjaciół na razie nie dały wyniku; dopiero w 1854 r. mógł Sierakowski wyruszyć do Ak-Meczetu.

Na tym urywają się listy z zesłania przechowywane w aktach Każańskiej Komisji Śledczej. Zupełnie inny charakter nosi już list ostatni, pisany z zagranicznej misji w 1861 r. i odnoszący się do zabiegów o likwidację feudalnych stosunków w carskiej armii.

Naukowa wartość korespondencji tej jest niewątpliwa. Wszechstronną jej analizę pozostawiamy biografom Sierakowskiego. Tu tylko chcemy podkreślić, że wszystkie te listy przenika niezwykła serdeczność dla bliskich mu ludzi, ludzki stosunek do całego otoczenia, ogromna energia i bezgraniczna wiara w świetlaną przyszłość. Jak trafnie zauważył Bronisław Zaleski, „u Zygmunta zawsze być muszą i człowieczeństwo ze swą historią, i przyszłość ze swymi nadziejami i nieśmiertelnością”<sup>4</sup>.

Autografy pisane na żółtawym papierze różnego formatu i gatunku, zawierają dużo poprawek i niekiedy są trudno czytelne. Publikuje się je w całości, modernizując pisownię i interpunkcję według zasad ogólnie przyjętych. Wyrazy rosyjskie podane w autografie rosyjskim alfabetem odtwarza się po rosyjsku; w wyrazach podanych w polskiej transkrypcji zastosowano też alfabet łaćniński. Podkreślenia wyrazów zaznaczono spacją. Skrótły rozwiązywano w nawiasach kwadratowych.

Tamara Fiedosowa

\*

O życiu i działalności Zygmunta Sierakowskiego, zwłaszcza w związku z powstaniem 1863 r. pisało już wielu autorów tak polskich jak i radzieckich. Zwracano przede wszystkim uwagę na Sierakowskiego jako organizatora kółek petersburskich oraz przywódcę powstania na Żmudzi. „Bardzo mało dowiadujemy się z literatury o jego życiu i działalności w latach 1848—1858” — pisał przed siedmiu laty jeden z czołowych biografów Sierakowskiego, W. D i a k o w<sup>5</sup>.

Stosunkowo skąpe wiadomości pozostawili pamiętnikarze. O pobycie Sierakowskiego na Uniwersytecie Petersburskim w latach czterdziestych wspomina zwłaszcza Tadeusz Bobrowski<sup>6</sup>. O okresie orenburskim pisze Jasieńczyk, Jatowt, tudzież Iwanowski<sup>7</sup>. Zaprzyjaźniony z Sierakowskim Bronisław Zaleski pozostawił obok ogłoszonego w „Ojczyźnie” wspom-

<sup>4</sup> K stoletiju, s. 15.

<sup>5</sup> W. A. Diakow, *Materiały k biografii Sigizmunda Sierakowskogo*, [w:] *Wosstanie 1863 g. i russko-polskije rewoliucionnyje swiazi 60-ch godow*, Moskwa 1960, s. 64.

<sup>6</sup> *Pamiętniki Tadeusza Bobrowskiego*, Lwów 1900, s. 345—346; B. Dybowska, *Pamięci Jozefata Ohryzkii*, „Biblioteka Warszawska” 1907, t. II, s. 231.

<sup>7</sup> [A. Jabłoński], *J. Jasieńczyk, Dziesięć lat niewoli moskiewskiej*, Lipsk 1867; [Jatowt] J. Gordon, *Soldat czyli sześć lat w Orenburgu i Uralsku*, Lipsk 1865; [E. Iwanowski], *Kronika syberyjska. Z notatek i opowiadań więźniów spisana*, [w:] *Wspomnienia narodowe przez Ew...go Helleniusza*, Paryż 1861.

nienia pośmiertnego o swym przyjacielu również ogólniejszy szkic o zesłańcach polskich w Orenburgu<sup>8</sup>. Liczne wzmianki o orenburskim okresie życia Sierakowskiego odnajdujemy też w listach Zaleskiego do Róży z Łubieńskich Sobańskiej<sup>9</sup>.

Rękopiśmienna spuścizna samego Sierakowskiego nie dochowała się w całości. W. Wołodźko w swej biografii „Dołęgi” wyzyskał udostępnione mu listy do rodziny, w liczbie 16, niezbyt zresztą dla naszych rozważań istotne. Cytując liczne fragmenty, zwłaszcza z lat 1846—1847 i 1854—1855 podkreślał on, że listy te były cenzurowane. Biograf wspomniał też o późniejszym skonfiskowaniu przez władze szeregu listów z wygnania oraz z kongresu londyńskiego<sup>10</sup>. Czy są one rzeczywiście bezpowrotnie stracone dla nauki, trudno dziś jeszcze przesądzać. Korespondencję Sierakowskiego z 1862 r. do żony i jej siostry cytuje, a częściowo i ogłasza W. Bikulicz<sup>11</sup>. Korespondencja ze Skimborowiczem, ogłoszona przez D. Fajnhauza i H. Pisarkę, rzuca nieco światła na zainteresowania Sierakowskiego ruchem literackim w Królestwie 1848 r. oraz na jego pierwsze kroki po powrocie z zesłania<sup>12</sup>. Znane są kierowane do władz podania Sierakowskiego z początków pobytu na zesłaniu. Wiąże się z nimi nieco korespondencja z A. Węgrzynowskim, przechowywana w Bibliotece Jagiellońskiej, scharakteryzowana ogólnie przez wysuwającego jednak zbyt daleko idące wnioski H. Pisarkę<sup>13</sup>. Korespondencja, ułamkowa zresztą, z Szewczenką, znana była od czasu publikacji ukraińskiego badacza twórczości Szewczenki, ostatnio powtórnie ogłosił ją A. Smirnow kierując krytyczne uwagi pod adresem swego poprzednika<sup>14</sup>. Już w 1913 r. W. Tokarz ogłosił list Sierakowskiego do wielkopolskich działaczy: Niegolewskiego, Libelta i Guttrego<sup>15</sup>.

Wymienione pozycje ustępują objętościowo serii listów do Spasowicza, publikowanej poniżej. Przy licznych niedopowiedzeniach, uzasadnionych nie tylko cenzurą lub możliwością przechwycenia korespondencji, ale oddających właściwości stylu Sierakowskiego, często mniej nawet istotne pozycje wyjaśniają niełatwą drogę, jaką przeszedł autor tych listów.

Z problematyki poruszonej w ogłaszanej korespondencji chciałbym zatrzymać się na sprawie projektowanej współpracy zesłańców orenburskich z demokratycznym pismem zbiorowym „Wiązka”, które miało ukazywać się w Wilnie jako kontynuacja poprzednich wydawnictw Romualda Podbereskiego: „Rocznika Literackiego” i „Pamiętnika Naukowo-Literackiego”. Sierakowski liczył na współpracę Zaleskiego, Fiszera i ewentualnie

<sup>8</sup> Br. Zaleski, *Wygnańcy polscy w Orenburgu*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu”, rok 1866, Paryż 1867, s. 102.

<sup>9</sup> *Z Orenburga (o Baszkirach, Kirgizach i innych plemionach)* przez K[alinę], „Przegląd Polski” 1881, zeszyt X, s. 3—59; *Z Orenburga (dokończenie)*, tamże, s. 213—273.

<sup>10</sup> [W. Wołodźko] W. Koszyczyc, *Zygmunt Sierakowski, naczelny wódz Zmudzi w r. 1863, Lwów 1891*.

<sup>11</sup> W. Bikulicz, *Wspominania A. Sierakowskiej (Dalewskiej) i drugie materiały o Z. Sierakowskim w CGIA Litowskiej SSR*, [w:] *K stoletiu*, op. cit.

<sup>12</sup> D. Fajnhauz, *Nieznanne listy Zygmunta Sierakowskiego*, PH LII, 1961, z. 4, s. 751—758; H. Pisarek, *Tri pisma Sigizmunda Sierakowskiego*, „Istori-czeskij Archiw” 1961, nr 4, s. 224—228.

<sup>13</sup> H. Pisarek, *15 pisem Z. Sierakowskiego i B. Zaleskiego k Arkadiju Wengżinowskiemu*, [w:] *K stoletiu*. Tamże ogłoszony został krótki list Sierakowskiego do E. Zeligowskiego z 23 lipca 1860.

<sup>14</sup> M. Czajłyj, *Zizn i proizwiedienija Tarasa Szewczenka*, Kijew 1883; A. F. Smirnow, *Sigizmund Sierakowski*, Moskwa 1959, s. 22—23.

<sup>15</sup> „Którędy Idziemy” t. I, 1913, nr 1, s. 7—9.

swoją własną. Dnia 24 lutego 1851 pisał, że niecierpliwie oczekuje pierwszego tomu, że ma już projekt artykułu i spodziewa się prenumeraty kilku egzemplarzy przez Orenburg. Raz jeszcze zapytuje o losy pierwszego tomu w liście z 19 marca 1851.

Projekty te wydają się zupełnie realne. Poprzednie, pierwsze wydawnictwo Podbereskiego, „Rocznik Literacki”, spotkało się z życzliwym przyjęciem w Orenburgu. Wśród 11 osób, którym redaktor w tomie trzecim za rok 1846 dziękuje za pomoc, wymieniony był Arkadiusz Węgrzynowski z Orenburga, o którego korespondencji z Sierakowskim wspomniano wyżej. Wśród prenumeratorów, których lista jest niepełna, ks. Zielonko z Orenburga. W tomie IV za rok 1849 Węgrzynowski znajduje się wśród osób, którym wydawca dziękuje za „wrozumiałość, gorliwość, bezinteresowność i najszczerze chęci podtrzymania tego pisma”, a wśród blisko trzystu prenumeratorów jest dwunastu orenburczyków: Michał Cejzik, Kajetan Łopatecki, Teodor Łazarowski, Michał Pudzemski, Remiszewski, Stefan Rudkowski, Piotr Wańkiewicz, Arkadiusz Węgrzynowski i Julian Zienkiewicz w Orenburgu, Wincenty Jastrzębski w Ileckiej Zaszczycie oraz Strokowski i Żabicki w Ufie<sup>16</sup>. W roku 1848 w Orenburgu u Węgrzynowskiego zapnumerowano niemal identyczną ilość, bo 11 egzemplarzy kijowskiej demokratycznej „Gwiazdy”<sup>17</sup>. Brak natomiast orenburczyków w obejmującym 345 nazwisk spisie prenumeratorów „Pamiętnika Naukowo-Literackiego”. Organizator wcześniejszych kontaktów z demokratycznym środowiskiem petersburskim, wileńskim i kijowskim, Węgrzynowski, w czerwcu 1850 roku ostatecznie opuścił Orenburg<sup>18</sup> jeszcze przed przybyciem tam Sierakowskiego, o którego przeniesienie zabiegał w roku poprzednim. Natomiast ewentualna współpraca Sierakowskiego z „Pamiętnikiem Naukowo-Literackim”, o której wspomina W. Diakow<sup>19</sup>, wymagałaby bliższego udokumentowania.

W przygotowaniach do wydania „Wiązki”, a być może jak wynikałoby z korespondencji Wilkońskich, podobnych równoczesnych próbach w Wilnie i Warszawie, równoległych do kijowskich pism zbiorowych stanowiących kontynuację „Gwiazdy”, zaangażowane było postępowe środowisko literackie, zwłaszcza w Wilnie. Z upoważnienia wileńskiej redakcji Edward Żeligowski zamówił w roku 1850 artykuł u Wilkońskiego, prosząc o przysłanie go na adres Przybylskiego. Sam zaś do projektowanej warszawskiej „Wiązki literackiej” przysłał swój utwór. Adam Pług (Antoni Pietkiewicz), który napisał dla „Wiązki” „Pana Marcina”, miał nadzieję, mimo zakazania szeregu podobnych publikacji w Wilnie i Kijowie, na wydanie „Wiązki” jeszcze wiosną 1851 roku<sup>20</sup>. Przebywający na zesłaniu Sierakowski nie był więc w swych nadziejach odosobniony.

Jak wiadomo aresztowania i zsyłki rozbiły demokratyczną grupę wileńskich literatów. „Z inicjatywy Bibikowa posypał się grad represji na działaczy życia kulturalnego”<sup>21</sup>. Wydaje się jednak, że hipotezę dotyczącą

<sup>16</sup> „Rocznik Literacki” t. IV, Wilno 1849, s. V—VIII.

<sup>17</sup> „Gwiazda” nr 3, Kijów 1848, s. 324. Brak orenburczyków w spisie prenumeratorów w nrze 4 z 1849 r.

<sup>18</sup> „Pamiętnik Naukowo-Literacki” t. II, Spis prenumeratorów „Pamiętnika” na rok 1849, s. VIII—XVI; H. Pisarek, *15 pisem*, s. 10.

<sup>19</sup> W. Diakow, *Polscy przyjaciele Tarasa Szewczenki*, Warszawa 1964, s. 25.

<sup>20</sup> P. Wilkońska, *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, Warszawa 1959, s. 241, 268, 280.

<sup>21</sup> D. Fajnhauz, *Ruch konspiracyjny na Litwie i Białorusi 1846—1848*, Warszawa 1965, s. 338; G. Korbut, *Tragiczne losy nieprawomyślnego redaktora* [w:] *Szkice i drobiazgi historyczno-literackie*, Warszawa 1935, s. 66 n.

tajnego Towarzystwa Literackiego opartą o pejdyncze zeznania śledcze i żandarmskie domysły można odesłać z powrotem do żandarmskich archiwów. Mimo wcześniejszych projektów założenia przez Przybylskiego w Wilnie pisma związanego ze „Związkiem Bratnim”, próby wydania „Wiązki” dotyczą okresu już po wykryciu i rozbiciu wspomnianej organizacji. Okres Wiosny Ludów wywołał silne reperkusje w środowisku demokratycznym, które w szczególności ujawniły się w licznych inicjatywach wydawniczych. „Wspólny program ideowy, wspólne projekty i plany wydawnicze”<sup>22</sup> to jeszcze nie konspiracja, choć tak skłonna jest zawsze traktować podobne przedsięwzięcia żandarmerii. Wbrew wydawczyni listów nie jestem przekonany, iż świadczą one o utworzeniu przez Sierakowskiego „bractwa” w Petersburgu. Badacze tej problematyki są znacznie ostrożniejsi w ocenie związków środowiska petersburskiego ze „Związkiem Bratnim” i nie wydaje się, by publikowane listy wносиły tu istotniejsze korektury.

Do najcenniejszych wiadomości zaliczyłbym, podobnie jak wydawczyni, sprawę stosunku Sierakowskiego do sojuszu rewolucyjnego polsko-rosyjskiego już na początku lat pięćdziesiątych, oraz do wydarzeń we Francji. Są to dane tym bardziej cenne, że jak wiadomo, historiografia tradycyjnie przypisywała te poglądy zewnętrznym wpływom na Sierakowskiego z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, bazując na nich m.in. znaną teorię „uczniów” i „nauczycieli”. Na uwagę zasługuje też ujawnienie się różnicy zdań ze Spasowiczem.

Zaprzyjaźniony z Sierakowskim Zaleski podkreślał znaczenie okresu orenburskiego w uformowaniu się programu tego działacza. „Sierakowski w Orenburgu powziął myśl podniesienia moralnie żołnierza, oswobodzając go od cielesnej kary i pracy nad tem kilka lat życia wyłącznie poświęcił”<sup>23</sup>. Paryski list Sierakowskiego z 1861 roku dorzuca nieco szczegółów dotyczących realizacji tych postulatów, podobnie jak daje własną ocenę Sierakowskiego jego ówczesnej akcji politycznej, jaką, jak wiadomo, podjął już w czasie swego pierwszego zagranicznego wyjazdu.

Krzysztof Groniewski

1

Uralsk, 24 stycznia 1850

Centralne Państwowe Archiwum Rewolucji Październikowej ZSRR, f. 39, t, op. 2, d. 62, k. 46—47.

Najdroższy Włodzimierzu!

Najprzód adres: в г. Уральск, в Штаб Линейного Оренбургского Батальона Н. 1 для передачи состоящему в батальоне Сигизмунду Сераковскому под таким только адресом ма право teraz żołnierz listy odbierać.

Dziękuję ci drogi za starania o wylegitymowanie mnie<sup>1</sup>, jak tylko papiery wrócą z Żytomierza, piszcie co tydzień, jak idzie sprawa, do tego czasu utrzymajcie się i piszcie wyraźnie, tak żeby nie zostawiać domysłom pola. Ach, Boże!

<sup>22</sup> D. Fajnhauz, *Ruch konspiracyjny*, s. 244, 297, 376.

<sup>23</sup> B. Zaleski, *Wygnańcy polscy w Orenburgu*, s. 107.

<sup>1</sup> Wylegitymowanie szlachectwa.

Włodzimierzu! Czytam teraz Tacyta (po fran[cusku]). Mam stoików przed oczyma. Nie! Ich cnoty były bierne. Życie na ziemi jest pierwszym dniem życia. Nie, jeśli nawet przyspieszyć drugiego dnia początek, to nie w skutek obojętności, ale w skutek wzniesienia się!

Włodzimierzu! do widzenia! Życie nie skończone, my nieśmiertelni, dziś, albo jutro! twój na wieki.

Zygmunt

Mnie mogą przenieść do Orenburga i dla tego piszcie lepiej: w Sztab dla odania p. p[od] praporszczykowi Białobłockiemu i nic więcej, to samo, co do mnie.

24 st[ycznia]

Olesiu Najmilszy!<sup>2</sup>

Miłość, mądrość i potęga, to przymioty Bóstwa. My mamy miłość, wspólnie zrodzoną i pielęgnowaną w sercach. Z miłości powstają chwile zachwytu, uniesienia, w takiej chwili nie potrzebujesz rozwiązywać zrównania, bo jasno widzisz wypadek. To mądrość szалу, cudownego szалу. Mądrość i w czystości rozwiąże zrównanie i wypadkiem wsparta wzniesie się do nieba.

Miłości i mądrości obłoki rodzą potęgi pioruny!

Żegnam Cię, Najmilszy!

Na wieki twój Zygmunt

2

Uralsk, 21 lutego 1850

Tamże, k. 37.

Najdroższy Włodzimierzu!

Już wiosna, jaśniej w duszy i weselej na świecie. Ostatni list mój musiał Was zasmucić, ach, bo i mnie smutno było, ale teraz znowu jestem dobrej myśli. Pisz do mnie, Drogi Włodzimierzu, przez pierwszą pocztę o sobie, jak Ci teraz w sercu i głowie, a z wiadomości w świecie, co się w Heroldii dzieje z moją sprawą?! Ja może wyjadę na kilka tygodni do wód siarczanych z Uralska i dlatego, i żeby chyżej listy dochodziły pisz do mnie pod adresem E[ro] Bl[agorodiu] Jego Błahorodju Władimiru Aleksiejewiczu Michajłowu, Praporszczyku w Uralsk i nic więcej. Pamiętaj, przyslij mi podobny adres<sup>3</sup>, i znowu będziemy rozmawiać. Najdroższy! Całuję ciebie serdecznie, kochany mój Włodzimierzu. Bywajcie mi zdrowi i szczęśliwi.

Wasz Zygmunt Mieczysław.

3

Uralsk, 28 marca 1850

Tamże, k. 39.

Najdroższy Włodzimierzu!

23 Lutego odebrałem list twój pisany 13, w którym mnie donosiłeś, że 15 Lut[ego] do kł[ad] nastąpi w Heroldii. Przez następną pocztę miałem mieć list od ciebie z wiadomością o rezolucji. Nie ma nic dotąd. Nie rozumiem, co znaczy

<sup>2</sup> Dopisek na drugiej połowie arkusza. Oleś — Aleksander Oskierko.

<sup>3</sup> Adres nie budzącej uwagi osoby w Petersburgu, do której można by kierować korespondencję.



twoje milczenie. Jeżeli Heroldia skasowała, czyż boisz się mnie zmartwić. Włodzimierzu! Utwierdzenie byłoby tylko jedną z dróg do wyjścia, środkiem! Jeżeliby strata środków opłakiwaną być miała, to ileżby leż kosztowały większe straty w przeciągu dwóch lat ostatnich. Cel i źródło środków jest w duchu człowieka, zwątpienie tylko opłakiwać można. Chociaż i zwątpienie jest nieraz drogą do najwyższej wiary!

Odwleczono доклад, czy przeniesiono sprawę do Rady Państwa? Dlaczego mnie nie uwiadomiasz?

Nieporozumienia przeszły i dla tego pisz wprost do mnie: Е[го] Бл[агородию] Сиг[измунду] Игн[атьевичу] Сер[аковскому] в Уральск i nic więcej i najprędzej rąk moich dojdzie, zresztą zawsze w 10 dni dochodzi.

Włodzimierzu, dlaczego od 13 lutego nie pisałeś? Czytam teraz Szekspira, Getego, Szyllera, Kosmos Humboldta<sup>4</sup>, Dziewicę Orleańską Libelta<sup>5</sup> etc.

Wiosna! Odrodzenie życia!

Całuję was serdecznie, Najdroższe!

Wasz Zygmunt Mieczysław.

4

Uralsk, 30 maja 1850

Tamże, k. 49.

Najdroższy Włodzimierzu!

Dziś dla ciebie tylko i najbliższych krewnych wiadomość: mam nadzieję, że wkrótce otrzymam pozwolenie zdać egzamin na uczony stopień w Kazańskim Uniwersytecie z tym, żeby po otrzymaniu stopnia wstąpić do wojska jako oficer.

List twój 4 maja odebrałem i posyłam Albinowi<sup>6</sup>, prosząc o wysłanie jak najprędzej papierów i ty dołóż wszystkich starań w Heroldii, żeby już raz skończyć. Dziękuję ci mój Najdroższy za twoją troskliwość w tej sprawie.

Adres: Е[го] Бл[агородию] Сиг[измунду] Игн[атьевичу] Сер[аковскому] в Ур[альск].

5

Uralsk, 26 września 1850

Tamże, k. 50—51, 42—43.

Najdroższy Włodzimierzu!

Wczoraj przyszedł rozkaz wzywający mnie do Orenburga dla zdania egzaminu. Od was teraz wszystko zależy, jeżeli dzięki waszym staraniom Heroldia mnie utwierdzi, wszystko zależy od tego jak mnie Departament uzna podpraporczykiem. Zostałem przeznaczony do wojska на правах по происхождению. Gdyby więc Heroldia utwierdziła mnie szlachcicem w 1848 roku, Departament również od [18]48 roku i podpraporczykiem by mnie uznał. Nie moja wina, że sprawa w Heroldii dotąd się przeciągnęła, nie powinien przez to tracić prawa mówiącego, że szlach-

<sup>4</sup> Humboldt, Kosmos.

<sup>5</sup> K. Libelt, Dziewica Orleańska.

<sup>6</sup> Albin — tu i poniżej Piotrowski.

cic dwa lata służy do oficerskiego czynu i dlatego trzeba prosić Departament, żeby mnie utwierdził со старшинством od czasu wstąpienia do wojska, albo od czasu przynajmniej, kiedy ukończył nowicjat, na co się daje 3 albo 6 miesięcy czasu.

Wierzę, Włodzimierzu, że wszystko, co będzie w waszych siłach, zrobicie dla tego. Mówię wam, jaka droga może mnie najprościej wyzwolić: Heroldia utwierdza, wtedy o jedno się starać, żeby Departament uznał podpraporczykiem со старшинством od czasu wstąpienia do wojska. Gdyby to mogło nastąpić, miałbym już dziś dwa lata służby, jak mówią i w tym jeszcze roku powinien by mnie wedle prawa przedstawić na oficera i mam nadzieję, żeby przedstawili, jeżeli był choć jeden przykład, że Departament uznał ze starszeństwem, wtedy pomyślcie co robić, może mnie wypada podać urzędowi o to prośbę, albo prosić o to hrabiego Orłowa<sup>7</sup>, który mnie sądził i któren wie dobrze, że ja zostałem przeznaczony do wojska, jako szeregowy. Także mnie pytano w sztabie żandarmów przed wysłaniem mnie, czy nie chcę, żeby naturalnie z moich pieniędzy sprawiono mnie mundur i płaszcz junkierski, od czego ja się odwymówiłem chcąc w Orenburgu stanąć w akademickim mundurze! W papierach, które przysłano ze mną, powiedziano było: przeznaczony do wojska на правах по происхождению. Ale oficer, któren mnie wiozł, wiedział od pana hrabiego, że jestem podpraporczykiem, tak powiedział generałowi w Orenburgu i dotąd o mnie mówią: podpraporczyk liczący się szeregowym, ale to nadal nic nie pomoże, jeżeli Departament nie uzna tego.

Włodzimierzu! Nie, ja piszę do Ciebie o widzeniu się naszym, bo niestety, od tego wszystko tutaj zależy, jeżeli mam starszeństwo, jam w tym roku oficerem i w tym roku mogę Was uściskać!

Boże! Święty! Święty! Święty!

Włodzimierzu! Słuchaj, dosyć już o interesach prawić. Jutro wyjeżdżam do Orenburga<sup>8</sup>, uściskam naszego Bronisława<sup>9</sup>, ach on prawdziwy Broni — Sław. Odpisz do mnie natychmiast po odebraniu listu tego pod adresem: Римско-католическому священнику Отдельного Оренбургского корпуса Михаилу Фаддеевичу Зеленке в г. Оренбург. Pisz o interesie, ale i o Wszechstwórcy, i o wszechżyciu, i o wszechstworzeniu. Ja wierzę w Najwyższą Istotę, w Ojca Światów, w Boga! Wierzę w nieśmiertelność, w przyszłe życie po śmierci na ziemi, w którym będę osobą! Życie na ziemi jest jednym tylko dniem życia, męki i krzyża, dla tego, żeby być samodzielnym. Bóg stworzył ludzkość, ludzkość ma stworzyć szczęście swoje, oto kwiat, któren wyrósł w mej duszy na pustyni.

Włodzimierzu! Przy wstępie w Orenburgu śmierć w postaci cholery zajrzała mi w oczy. Rok byłem za morzem na odludnym półwyspie<sup>10</sup>, rok na granicy Azji<sup>11</sup>. W Orenburgu zacznie się nowy dla mnie rok życia, w Orenburgu żyć będę z Bronisławem. Z Bronisławem, chociaż rozdzieleni czuwaliśmy i modliliśmy się razem i ostatnie nasze słowo:

Psalmy mówią, że trzeba się uszlachetnić. Jordan ukrólewić. My wierzy, że trza się ubóstwić! Jak wierzył Dawid stary i Chrystus nowy.

<sup>7</sup> Orłow Aleksy, szef korpusu żandarmów.

<sup>8</sup> Droga do Orenburga zabierała około 5 dni. Tym samym Sierakowski mógł znaleźć się w Orenburgu 1—2 X i spotkać się tam jeszcze z Szewczenką.

<sup>9</sup> Bronisław — tu i poniżej Zaleski.

<sup>10</sup> W forcie Nowopietrowsk na półwyspie Mangiszlak na Morzu Aralskim.

<sup>11</sup> W Uralsku nad rzeką Ural.

Nowy rok życia będziemy żyć razem, Włodzimierzu! Przyciskam Was do piersi mojej. Słuchaj: przybyło mi blizn na czole i piersiach, ale się duch podniósł i skupił. Nie masz życia, jak życie żołnierza:

Cel! pal! nabij!

Kochajcie mnie, ja was kocham

Zygmunt Mieczysław.

Przyslij mi adres, po jakim mam pisać do Ciebie, przyslij, pragnę żyć z Tobą <sup>12</sup>.

6

Orenburg, 9 października 1850

Tamże, k. 32—33.

Najdroższy Włodzimierzu!

Już jestem w Orenburgu, już żyję z Bronisławem. Szczęśliwy jestem w tej chwili, szczęśliwy i czuję moje szczęście. Ta zima będzie nam nadzieją najpiększą w życiu. Dziś jestem szczęśliwy, ale trzeba myśleć i o jutrze i dlatego, Włodzimierzu Mój drogi, czekam wiadomości od Ciebie; co się dzieje w Heroldii i jaka jest nadzieja w Departamencie. Przed wyjazdem z Uralska 26 września pisałem do Ciebie <sup>13</sup>, czyś mój list odebrał? pisałem o co trzeba prosić w Departamencie, czy dowiadywałeś się? Powtarzam, chodzi o to, żeby jeśli Heroldia utwierdzi, Departament uznał mnie podpraporszczykiem zaliczając służbę od 1848 roku. W takim razie będą mnie mogli przedstawić do awansu na oficera. Włodzimierzu, wiem jak ciężko robić takie starania, ale od tej drobnostki wiele zależy, czekam twojej odpowiedzi Włodzimierzu.

Od Matki otrzymałem wydrukowaną w tym roku w Wilnie Noc Letnią <sup>14</sup> z nowym dodatkiem na końcu, wszak czytałeś? Czytaj Włodzimierzu, nieszczęśny młodzian, święta Matka, skarby i czary wschodnie, wielki przewodnik.

Modlimy się, Włodzimierzu, już nie modlitwą człowieka: „Chleba naszego daj nam dzisiaj”, ale modlitwą Archaniołów. Święty, święty, święty! Modlitwą wzniesienia się, modlitwą najwyższą. Duch czuwa i modli się, Duch wszystko wyśpiewa, szczęśliwa istota ożywiona Duchem. Ona nieśmiertelna, nieskończona, wszechmocna.

Do widzenia, Włodzimierzu! My nieśmiertelni, nasze życie nieskończone. Spotkamy się, śmierć jest tylko przeniesieniem, Włodzimierzu! Zajrzyjmy śmierci w oczy, zwyciężymy śmierć, a będziemy wszechmocni.

Włodzimierzu! całuję Ciebie serdecznie, przyciskam Cię do piersi mojej. Niech na piersi będą blizny i rany, ale niech ją wiecznie Duch święty ożywia. Pozdrowienie krewnym

twój wieczny

Zygmunt

Adres: Ея Благородию Анне Никитичне Молостовой в г. Оренбург и неі więcej.

<sup>12</sup> Dopisek z dołu.

<sup>13</sup> Por. nr 5.

<sup>14</sup> Z. Krasińskiego.

Orenburg, 5 grudnia 1850

Tamże, k. 48.

Najdroższy Włodzimierzu!

Odebrałem odpowiedź twoją na pierwszy list mój z Orenburga pisany. Mówisz mi, że papiery 27 czerwca znowu odesłane do Żytomierza. Piszę do Albina prosząc, żeby się raz jeszcze postarał. Mówisz, że nie miałeś odpowiedzi od Albina, i ja dawno nie miałem, teraz dowiedziałem się, że on wyjechał z Żytomierza i mieszka na wsi w Bratałowie o kilka mil od Żytomierza. Piszę jednak do niego teraz, on zawsze musi mieć stosunki z Żytomierzem.

Piszże do mnie, mój Włodzimierzu, jak tylko się dowiesz o powrocie papierów, to jest wtedy pisz o interesie, a tymczasem odpowiadaj przez pierwszą pocztę na każdy list mój. Powiedz mi, Najdroższy, nad czym z urzędu i nad czym z natchnienia pracujesz. Mów mi o życiu, a najprzód powiedz mi o piśmie zbiorowym<sup>16</sup>, czy to ma być na małą skalę, czy w większych rozmiarach. Pamiętaj, że i na Patmos<sup>17</sup> mogą się znaleźć współpracownicy: Bronisław, Fiszer<sup>18</sup>, może i ja słowo poszę. Przyslij prospekt urzędowy i prospekt duchowy. Czytałem 2 broszury naszego Władysława<sup>19</sup>, z serdeczną radością czytaliśmy, ale główny zarzut: trzeba pisać ściślej. W 2-jej broszurze na jednej stronnicy kobiety wyniesione pod niebiosa i powiedziano, że taki jest ogół kobiet u nas, na drugiej wystawiona niemość naszych kobiet i dodano, takim jest najcałkowitszy u nas ogół kobiet, brakuje więc ścisłości, bo i cnoty i wady naszych kobiet skreślone dobrze, ale nie można powiedzieć, że ogół jest taki i owaki, bo jedno twierdzenie niszczy drugie.

Zawsze cześć i palma Władysławowi, że on pierwszy głos podniósł. Styl wyborny, jędrny, są miejsca bardzo wzniosłe i pełne życia, a nade wszystko prawdy. Ucałuj Władysława ode mnie, ucałuj Olesia<sup>20</sup> kochanego, ja do niego w czasie świąt napiszę, Mikołaja, Faustyna i wszystkich Braci. 10 dni idzie poczta do Petersburga, 10 odpowiedzi. Na święta czekam listu od Ciebie, mój Włodzimierzu.

Mówił mi Sawicz<sup>21</sup>, że ty miałeś mieć miejsce w Konsystorzu Prawowiernym, tym lepiej. Rzadko zapewne bywasz u naszego Sawelicza, przyslij więc mi adres którego z twoich znacznych kolegów, Iwanowa czy Harazymowa, tak będzie lepiej dla mnie i dla Ciebie, wtedy będziemy mogli częściej i obszerniej pisywać. Bywaj mi zdrowy.

Całuję Ciebie z całej duszy, mój najdroższy

twój wieczny

Z[ygmunt] Miecz[yśław]

Adresując do mnie nie pisz dla przedaczy, ani żadnych, tylko Ея Благо[родию] Anche Никитичне Молостовой в г. Оренбург и не więcej, proszę Ciebie i adres zachowaj u siebie, bo ja w każdym liście nie będę wskazywać.

<sup>16</sup> Mowa o „Więzce”, piśmie o nastawieniu demokratycznym, które zamierzał wydawać w Wilnie R. Podbereski. Projekt wskutek sprzeciwu władz nie zrealizowany.

<sup>17</sup> Miejsce zesłania św. Jana Apostoła, na którym spisać miał Apokalipsę.

<sup>18</sup> Otton Fiszer.

<sup>19</sup> Potubińskiego.

<sup>20</sup> Oskierkę.

<sup>21</sup> Norbert Sawicz.

Orenburg, 12 lutego 1851

Tamże, k. 54—55.

Najdroższy mój Włodzimierzu!

Byłem dotkliwie chory, dziś już przychodzę do zdrowia i natychmiast piszę do Ciebie. Nie wątpię, że mnie przez pierwszą pocztę odpowiesz. Najwięcej dzieś się dni idzie list do Petersburga i tak pierwszych dni marca czekam odpowiedzi od Ciebie.

Włodzimierzu! czyż teraz już się nie znamy po głosie — nie bluźń. „Mieliśmy rajskie, błogie chwile, ale tego już więcej nie będzie!” Tak, prawda, ale pamiętaj, w raju błogo, ale wyższe szczęście w niebie. Ludzkość i człowiek rodzi się w raju, ale w nich rzucone nieśmiertelności, boskości ziarno, muszą więc na ziemi przebyć brzemienności trudy, nim rozwinąwszy boskość swoją wstąpią do nieba — die Ideale sind geboren.

Włodzimierzu! będąc w raju ja wierzyłem gorąco, ale kiedy mnie ludzie mówili, niech no ci włożą krzyż na ramiona, prędko ta wiara ostygnie, ja natrzęsalem się nad mówiącymi, ale potem, wchodząc w głąb siebie drżałem na samą myśl zwątpienia i upadku. Ja wierzę gorąco, mówiłem sobie, czyż ta wiara nie da mnie siły, nie dać się zwyciężyć piekłu. Teraz śmiało mówię — wiara daje siłę nie dać się zwyciężyć piekłu. I nie dość na tym, wielu musi skonać pod krzyżem, ale ja wierzę, że żywa wiara daje siłę zwyciężyć piekło. Ach tak mój najdroższy! Twoje żale z najszlachetniejszych pochodzą pobudek. O, niezawodnie że łatwiej wytrwać w wierze na krzyżu, aniżeli zasiadając na honorowym miejscu w Synagodze, wiedzieć że w tej chwili krzyżują na Golgocie. Ale pamiętaj, ten kto był gotów iść na Golgotę, spokojnie może siedzieć w Synagodze. Przyjdzie i jego godzina dać świadectwo słowu. I może jemu przeznaczono zwyciężyć piekło.

Teraz o interesie słowo: słuchaj, Włodzimierzu, pomyśl z całą rozwagą nad tym, co ci powiem, pamiętaj, że to chodzi o zdrowie i życie człowieka, powiedz mnie, co myślisz, wtedy ja Tobie powiem ostatecznie moje zdanie.

Wiem, że nasz krewny Mieczysław rażony paralizem<sup>22</sup>, że odjęło mu ręce i nogi, że człowiek młody, którego tyle zawsze używał ruchu, zmuszony leżeć na jednym miejscu, woła ratunku; że familia złożyła pieniądze na jego kurację, że chcą użyć sztucznych wód mineralnych petersburskich. Prawda, ja sam zawsze byłem za tym. Sztuczne wody petersburskie pod ręką, ale teraz zastanawiam się nad tym, czy przyniosą one znaczną ulgę choremu, i gdyby nawet wewnątrz mu ulżyły, czy wrócą mu w rękę i nogach władzę, a więc czy nie lepiej by szukać ratunku w mineralnych wodach w Krejcnach<sup>23</sup>, które mówią, że nadzwyczajnie pomagają paralitykom. Prawda, że trudno wyrobić paszport, że sama opłata paszportu wynosi przynajmniej 100 rub. sr., przytem koszta podróży bardzo wielkie i dla tego ja nic radzić nie mogę, nie wiedząc ile familia złożyła, oprócz tego nie wiadomo, jak mu droga może posłużyć i dlatego nieodzowny warunek, żeby któregoś z krewnych przyprowadził go przynajmniej do Połagi, albo bardzo pewnego trzeba by na to znaleźć człowieka do usług, któregoś by umiał z chorym się obchodzić i miał w tym doświadczenie. Wielu jest takich służących, którzy na posługach przy podobnych chorych długie strawili lata. Za pieniądze można znaleźć dobrego służącego. Krewni z Wołynia mogliby przeprowadzić Mieczysława do Wilna, albo do

<sup>22</sup> Zważywszy, że Sierakowski podpisywał się w poprzednich listach „Mieczysław”, można przypuszczać, że w niniejszym ustępie pisze on o sobie samym; że zastanawia się, czy zamiast zabiegów o powrót do Petersburga nie próbować jeszcze raz ucieczki z Rosji.

<sup>23</sup> Kreuznach.

Rygi. Trzeba by więc, ażeby służący, któren ma go powieźć doczekawał się już go tam. No co myślisz o tem, Włodzimierzu? Jeżeli to jest możliwem, wtedy nie ma co zwlekać. Jeżeli w tym roku wyrobienie paszportu i znalezienie człowieka do usług może wiele zająć czasu, można by wszystko przygotować, i na przyszły rok na wiosnę wyprawić Mieczysława. Jeżeli mu wrócić władzę w rękę i nogach, poświęci się on znowu dla szczęścia familii, którą zawsze kochał nad życie. Słowem, jeżeli tylko są środki po temu, w tym roku choć w jesieni, albo na przyszły rok na wiosnę trzeba by go wyprawić.

Zapewne dobrze by było teraz przygotowane pieniądze użyć na sztuczne wody mineralne petersburskie, żeby zaprobować ich skutki, gdyby była możność; jeżeli ten środek nie pomoże choremu, mieć znowu pieniądze na wyprawienie go w przyszłym roku do Krejcnach, ale ja wiem, że chociaż familia kocha Mieczysława i rada by mu nieba przychylić, bardzo ma małe ona środki i nie jest w stanie co roku nowe i tak znaczne koszta łożyć. Teraz przygotowane pieniądze są więc jedynym może środkiem, którego można użyć na ratowanie chorego Mieczysława. Ja jestem pewny, że on z wiarą w Boga i z miłością dla rodziny żyć będzie na łożu boleści długie, choćby do grobu lata, ale bardzo byłoby szczęśliwie, gdyby mu można wrócić zdrowie i życie. Zastanów się nad tym i powiedz mnie, co myślisz.

Czekamy z upragnieniem drukującej się Wiązki. Mam kilka myśli dla Wiązek w głowie i czekam tylko pierwszej, żeby w wylaniu formy zastosować się do rozmiarów Wiązki. A może nawet i nasz święty Bronisław poszle słowo do Wiązki i Orenburg wypisze kilka egzemplarzy, tylko przysyłaj jak najprędzej pierwszy egzemplarz, li tylko wyjdzie z druku.

Całuję Ciebie serdecznie, Najdroższy mój, i wszystkich Drogich krewnych, Olesia, Bolesława, Mikołaja, i całą naszą familję. W każdym razie bądźcie spokojni o mnie, wszak pierwsi chrześcijanie przede wszystkim myśleli o tym, żeby zawsze i wszędzie żyć godnie i uroczystie.

Jan Ewangelista wolałby był żyć w Jeruzalem, w Rzymie, niż na Patmos, ale i na Patmos żył cudownie. O to prosmy Boga. Modlimy się i czuwamy. Symeon i Anna mieli po lat osiemdziesiąt<sup>24</sup>, my jeszcze w XX wieku będziemy żyć lat kilka, jeżeli nam Bóg dozwoli dożyć Symeonowego wieku. Będziemy mieć jeszcze lata uroczystości i święta.

Wasz wieczny Zyg[munt]

Włodzimierzu, dziś 12 Lutego, dziś rocznica urodzin naszej Ciotki<sup>25</sup>. Kochajmy się, Włodzimierzu, święmy domową uroczystość, a na drzwiach domku naszego napiszemy słowa: miłość, poświęcenie się, nieśmiertelność!

Orenburg, 19 marca 1851

Tamże, k. 52—53.

Kochany Włodzimierzu! Odebrałem niedawno list od Pana Antoniego, ot co on mnie mówi o swojej kuracji i do wód podróży; powiada, że jeżeli ma jechać, to pragnie nie raniej jak w przyszłym roku, sam myśli podać prośbę o paszport i jechać albo wprost na Wilno, do Połagi, albo na Petersburg, mówi, że nie znając miejscowych okoliczności przy swojej chorobie nie potrzebuje przemądrzałych kamerdynierów, ale chciałby naprzód mieć zamówione kwatery i do usług jakiego pro-

<sup>24</sup> Postacie z Ewangelii św. Łukasza, witające nowonarodzonego Chrystusa.

<sup>25</sup> Rocznicą proklamowania republiki w wyniku rewolucji lutowej 1848 r. we Francji (według starego stylu).

stego mieszczanina, albo chłopka z okolic. Bardzo chciałby, dodaje, pierwszej ukończyć sprawę o sukcesje, ale teraz krewni pisali mu, że na siebie biorą koszta sprawy, a on właśnie tę jedynie kwotę, jaką oni przeznaczili na koszta sprawy, obrócić na podróż może i dla tego pisze do mnie, że prosił krewnych, aby go uwiadomili, jaką mianowicie kwotę przeznaczili oni na koszta sprawy o sukcesje.

No, teraz muszę tobie o własnych swoich interesach powiedzieć: Albin nie mieszka w Żytomierzu i dlatego nie dawał odpowiedzi, ale jeden z moich krewnych był teraz w Żytomierzu i teraz szczerze chodzą koło legitymacyjnych papierów, tak że jest nadzieja, że papiery wkrótce będą wysłane do Petersburga.

Wedle nowego postanowienia w nowembrze roku zeszłego zapadłego, cesarz sam mianować będzie na sous i oberoficerów, w nieokreślonym czasie, zresztą i pierwaj to się zdarzało: tak na przykład wyobraź sobie, że w przeszłym roku sam Cesarz kolegów naszego Szymona<sup>26</sup> mianował oficerami!

Ale słuchaj, Włodzimierzu, mówią, że Departament może wszystko zrobić, ponieważ postanowienie zapadło dopiero w nowembrze, więc jemu nie ulegają ci, którzy rozpoczęli swój zawód przed nowembrem i dlatego Departament może mnie dać starszeństwo, to zapewne, że to lepsze od wszystkiego, na to więc trzeba by wszystkie starania obrócić, dwa lata starszeństwa, to znaczy oszczędzić dwa lata życia. Na cóż się nam utaić, ja jestem dumny, chciwy zaszczytów. List, w którym byś mnie uwiadomił, że otrzymam rangę i starszeństwo, a więc znaczy stanowisko w świecie, wolałbym, niż list, w którym byś mnie przysłał 100 dukatów.

Przeczytaj list ten poprzedzający<sup>27</sup>, a poznasz cały stan mojej duszy. Krewnym posyłam duchowe pozdrowienie. Ten list dojdzie Ciebie może 1 kwietnia. Trzy lata temu jechałem do Moskwy i pożegnałem Was. Całuję Ciebie, Drogi Włodzimierzu! Twój na wieki Zyg[munt].

Całuję Olesia i Bolesława. Pisz mnie o Edwardzie<sup>28</sup> i Władziu. Pierwszy tom Wiązki czy wyjdzie?

Naczelnik Orenburskiego Inżynierskiego Okręgu generał Zejdlie zmieniony, na jego miejsce przybył z Petersburga generał Bohdanow i z nim z Archangielska za adiutanta praporszczyk Antoniewicz, dopiero wczoraj przybyli.

Włodzimierzu! Czytam Getego, Szyllera i „Zeitungi”. Postanowiłem w tym roku koniecznie nauczyć się po angielsku, a żeby czytać Szekspira, Bajrona i Morningsi<sup>29</sup>. Bronisław uczył się kiedyś i zna trochę wymawianie, chodzi tylko o książki podręczne i sposób uczenia się. Ja chciałbym mieć gramatykę, albo wypisy, albo jakiego przewodnika. Lepiej angielsko-francuski dykcjonarz lub angielsko-ruski, niż angielsko-niemiecki, gdyż francuski albo ruski będą nie tylko dla mnie jednego służyć. Nowy testament po angielsku, jakkolwiek historyczną książkę łatwym stylem pisaną, ale jakiego głośnego pisarza, tak żeby były tłumaczenia po francusku, po rusku, lub choć po niemiecku. Jeżeli znajdziesz dobrym mój prospekt i chytró, mudro, ne welykim kosztom możesz przysłać takie książki, zrobisz mnie wielką łaskę. Ty sam uczyłeś się po angielsku, możesz więc sprostować moje drogi i zmienić mój prospekt, ale zawsze cokolwiek przyslij. Pisz do mnie pod zwyczajnym adresem, a książki przyslij pod adr[esem]: Римско-католич[ескому] Священнику Отдельного Оренбург[ского] Корпуса Михаилу Фаддеевичу Зеленке в Оренбург.

<sup>26</sup> Tj. zestanych do wojska za udział w spisku Konarskiego.

<sup>27</sup> Zapewne nr 8.

<sup>28</sup> Bolesław — Świda; Edward — Żeligowski.

<sup>29</sup> Zeitungi i Morningsi — prasa w językach niemieckim i angielskim.

10

Orenburg, 14 sierpnia 1851

Tamże, k. 56.

Najdroższy Włodzimierzu!

Przez ostatnią pocztę odebrałem listy od Albina (4 Lipca) i Jozafata<sup>30</sup> (30 Lipca). Jozafat mnie mówi, że za kilka dni ty wracasz do Petersburga, a on wyjeżdża do Helsingforsu i żąda, ażebym pisał do Żytomierza o prędsze wysłanie papierów: 4 Lipca Albin do mnie pisze: „Interes poprawiony we wszystkich niedostatkach, o których Spasowicz do mnie pisał i teraz na nowo wyprawia się do Senatu, piszże do Spasowicza, żeby o nim pamiętał”.

I tak w chwili, kiedy Jozafat do mnie list pisał, tj. 30 Lipca, papiery już może były w Senacie, a przynajmniej w obecnej chwili muszą się tam znajdować.

Włodzimierzu kochany! Napisz do mnie przez pierwszą pocztę i nie zaniedbuj pisywać.

Twój wieczny brat

adres: Jeho Prepodobiju Michaiłu

Fadiejewiczu Zielenkie w Orenburg i nic więcej

11

Orenburg, 4 marca 1852

Tamże, k. 61.

Bracie Włodzimierzu! Dawno już nie mam wiadomości od Ciebie, ostatni twój list był odpowiedzią na słowo moje, posłane przez Ludwika<sup>31</sup>. Już dwa razy potem pisałem do Ciebie.

W ostatnim liście moim, pisanym 12 Lutego<sup>32</sup>, pisałem tobie o Adolfie<sup>33</sup>, chciałem nie pisać dopóki nie otrzymam odpowiedzi od Ciebie, ale konieczność mnie zmusza. Adolf naznaczony już został do szpitala w jedną z stepowych twierdz. Koło 1 Maja musi tam jechać, jeżeli więc przeniesienie jego nie nastąpi wkrótce, potem trudno będzie mu się wydostać. Trzeba więc śpieszyć z prośbą o przeniesienie. Właśnie niedawno już w teraźniejszym roku kolega Adolfa, lekarz Langhagel wziął urlop do Wilna, zjechał do Petersburga, podał prośbę i natychmiast bez żadnych trudności został przeniesiony na batalionnego lekarza do grenadierskiego korpusu. Gdyby Adolf mógł być przeniesionym do 6 korpusu, albo do któregośkolwiek, zawsze by wygrał.

Może nie odebrałeś listu z 12 Lutego i dlatego treść jego powtórzę. Nasz krewny i kolega, Adolf Staszkowski po skończeniu gimnazjum w Wilnie był w Uniwersytecie w Kazaniu. W 1850 roku otrzymał stopień lekarza i przysłany do Orenburskiego Korpusu сверхкомплектным лекарем. Ma ojca starego w Wilnie, chciałby zbliżyć się do niego i dlatego być przeniesionym do czynnej Armii, albo do jakiego szpitala. Jest na przykład wakans młodszego lekarza w Połocku przy korpusie kadetów, zresztą do 6 Korpusu lub gdziekolwiek bądź, inaczej bowiem będzie wysłany do szpitala jednej z twierdz stepowych, tam musi zostawać lat dwa, albo trzy i nie może wziąć urlopu, był on bowiem na skarbowym koszcie i musi lat 6 odsłużyć jako wojskowy lekarz.

<sup>30</sup> Józefat Ohryzko.

<sup>31</sup> Ludwik — tu i poniżej Wereszczyński.

<sup>32</sup> Nr 8.

<sup>33</sup> Staszkowski.



Pisałem Tobie, że w przeszłym roku Kozłowski, a teraz w tym roku Langhagel przeniesieni wprost do Armii, prosili i kołotali o to w Departamencie.

Prosiłem i proszę Ciebie, kochany Bracie, byś nie odmówił wszelkich starań w Departamencie.

Czekam z upragnieniem słowa twego

Całuję Ciebie, mój drogi. Zygm[unt]

Czytaj i dalej:

Hieronimie<sup>34</sup>! Wiem, że Jaś<sup>35</sup> pragnie, żebyś go poznał, pomagam ci do tego. Jaś w bardzo uroczystej chwili napisał list do rodziców. Zapragnąłem, żebyś go czytał w oryginale. Jaś długo się wzbraniał, nareszcie ustąpił i pozwolił, żebym ten list przesłał Tobie. Przeczytajże go natychmiast i z pierwszą pocztą odeszlij rodzicom.

Hieronimie! Pragnę, żebyś poznał całą piękną stronę Jasia, poznał całą jego szlachetność.

Hieronimie! Bądź zawsze piękny i szlachetny!

Tego życzy, tego pragnie szczerze Ciebie kochający brat

Zygmunt

Włodzimierzu!

W przeszłym już liście pisałem Tobie, że Adolf pamięta dobrze, że z obrachunku należy się ze dwieście rubli srebrem, policzywszy cukier, herbatę, wino i wyłożoną gotówkę, ale on nie jest w stanie posłać więcej jak sto rub. srebrem. Czekam twojej odpowiedzi, nie wiem bowiem, czy mnie wyjedziesz znowu na jakiś czas z Petersburga. Opowiadajże, jak [naj]przedzej, a ja z pierwszą pocztą potem wyszłę sto rubli srebrem.

12

Orenburg, 12 maja 1852

Tamże, k. 59—60.

Włodzimierzu! Bracie!

Czy wiesz, jaka dziś dla mnie uroczysta rocznica, 4 lata temu byłem w Petersburgu, 12 maja otrzymałem posadę w Orenburgu. 31 maja przybyłem do Orenburga i tak w maju kończę czteroletni kurs Uniwersytetu pustyni. Włodzimierzu! Jestem już kandydatem pustyni, ale i w pustyni są gwiazdy, jest życie. W ludnym mieście można być samotnym. Włodzimierzu! Bracie! Bądź magistrem samotności i życia.

Włodzimierzu mój! Chciałbym z Tobą mówić o wszechświecie, o wszechżyciu, a tymczasem mówimy z Tobą o powszednim chlebie, o powszednim życiu. Ty młodszy ode mnie latami jak matka o swoim niemowlęciu chcesz myśleć, żeby zdobyć dla mnie strojnieszą sukienkę, żeby mnie dać chleba z masłem.

Włodzimierzu! Włodzimierzu! Jak mnie miło nazywać Ciebie po imieniu, ale jeżeli okoliczności zmusiły nas mówić o mojej karierze, mówże mnie i o swoich powodzeniach. Niech myślą przynajmniej idę w ślad za tobą, pozwól, niech towarzyszę Tobie.

Zdawalesz już egzamin na magistra?

Kiedy będziesz bronić rozprawy? o czym rozprawa? Powiedz mi główną myśl, ideę jaką przeprowadzasz. A terazniejsze twoje obowiązki urzędowe?

<sup>34</sup> Hieronim — tu i poniżej Staniewicz.

<sup>35</sup> Jan — tu i poniżej Staniewicz.

Włodzimierzu! Mów mnie o sobie, jakie masz prawo myśleć o mnie i pomagać mnie, jeżeli nie pozwolisz, żebym ja przynajmniej myślał o Tobie?!

Włodzimierzu, znowu będę pisać o interesach, wierzę Tobie, wierzę, że nie pomyślisz, iż poprzednie słowa były tylko ukartowanym wstępem, wołałbym, wołał o czym innym pisać do Ciebie.

Pisałem zdaje się do Ciebie, że legitymacja nasza przeniesiona z Żytomierza do Kijowa, dlatego że krewnych naszych w Kijowskim już utwierdziła Heroldia. Teodor Jaczewski, za moich czasów deputat komisji szlacheckiej w Kijowie, godny deputat, i teraz zdaje się zostający w tym samym urzędowaniu, a przynajmniej mieszkający w Kijowie, zajmując się tą sprawą, pisał do mnie, że najdokładniej dopełniona sprawa będzie wysłana do Heroldii. Może Bóg da, w tym roku rozstrzygnie się w Heroldii, wtedy wszystko zależy od Departamentu, jak wiesz. Teraz powiem Tobie jak stoję w Orenburgu. Wiesz, że 15 stycznia zostałem podoficerem — caporal. Książę Woroncow<sup>36</sup>, uproszony przez krewnych, wstawiał się za mną do tutejszych. Dano mi do wyboru — jechać do Tyflisu, albo zostać w Orenburgu; w razie jeżeli zgodzę się zostać, obiecano mi iż, jak tylko Departament przyzna mi starszeństwo, zostaną przedstawiony do stopnia, a po dwóch latach wysłany do Akademii. Zgodzisz się, że musiałem pozostać, teraz więc wszystko zależy od utwierdzenia Heroldii i od starszeństwa w Departamencie. Wskutek tego wszystkiego dobrze stoję w Orenburgu. Wszyscy moi przełożeni dobrze są dla mnie usposobieni, a o moim wyjeździe do Akademii mówią jak o rzeczy pewnej i niezawodnej. A jednak nie mam jeszcze stopnia, bez którego nie można o tym myśleć! Ale gorąco chciałem, gorąco myślałem i teraz inni chcą i myślą, ale mnie samemu jest teraz najsmutniej i najboleśniej. Widzieć możnaść wyzwolenia i widzieć, że zupełne zewnętrzne okoliczności, opóźnienie wysłania jakiegoś pargaminu może wszystko przedłużyć na długie lata!! We wrześniu wielkorządca tutejszy<sup>37</sup> ma być w Petersburgu. Ach, gdyby do tego czasu rozstrzygnęły się sprawy w Heroldii i w Departamencie, we wrześniu może by mój los ziemski, a przynajmniej mój los na lat kilka się rozstrzygnął<sup>38</sup>.

Jaś i Zygmunt całują Hieronima i Włodzimierza.

13

Orenburg, 13 czerwca 1852

Tamże, k. 30—31.

Kochany Bracie! Bardzo szczęśliwa i może jedyna w swoim rodzaju okoliczność zdarza się mi teraz dla porozumienia się z Tobą. Piszę do Ciebie ten list przez człowieka ludu, pamiętasz może Iwana, malarza, którego mieszkał u Tadeusza Czud[owskiego]. Oddawca tego listu ma niemniej gorącą i szlachetną duszę, a przytem zdrowsze i prawdziwsze pojęcie o rzeczach.

Bracie! Często bardzo mógłbym pisywać do Ciebie przez jadących do Petersburga, ale wierzaj mi, bardzo jestem wybredny w wyborze posłańców, tam gdzie idzie o spokojność Twoją, która zaprawdę droższa mi jest niż własna. Dla tego pisałem dotąd przez Ludwika, a dziś jeszcze pewniej piszę przez obecnego posłańca.

Oddawca tego listu, Mikołaj Szargin, został sierotą, ojciec jego służył w wojsku, wzięto go do kantonistów, został pisarzem przy Wyższym Wojennym Sądzie

<sup>36</sup> Michał Woroncow, głównodowodzący i namiestnik Kaukazu.

<sup>37</sup> W. A. Perowski.

<sup>38</sup> Brak końca. Następne zdanie jest dopiskiem.

w Orenburgu. De iure był pisarzem, de facto duszą sądu. I wierzaj mi, jako człowiek nowy i chrześcijanin spełniał obowiązki sędziego. Jus naturale było jego kodeksem. Ocalił on jednego męczennika. Przez wdzięczność krewni wyrobili w Petersburgu, że przyszedł rozkaz przeniesienia Szargina do Petersburga, gdzie w Audytoriackim Departamencie Ministerium Wojny będzie aplikować i zdawać egzamin na audytora. Wzajemną bratnią usługę ofiarowaliśmy sobie. Ja w Orenburgu będę czuwał nad pozostałymi sierotami, jego młodszą siostrą i braciszkiem, on będzie chodził koło naszych interesów w Departamentach. Z dołu wszystko się poczyna przez kolegów swoich równych jemu posadą (choć nierównych duszą) będzie się on starać wszystko obrobić.

Najprzód mój interes: pisali mnie z Kijowa, że papiery moje w Maju, a najdalej w Czerwcu wysłane zostaną do Heroldii i że nic już im zarzucić nie będą mogli. Jedna z krewnych naszych ofiarowała 300 r. sr. na prowadzenie interesu legitymacji, tak że Ty możesz względem Heroldii być spokojnym o mnie. Pisałeś mnie, że i wy przeznaczycie jakąś sumkę na kosztą w Heroldii. Jeżeli dotąd ona nie wydana, trzeba ją obrócić na prowadzenie sprawy w Departamencie. Pisałem już Tobie, że wyrobić mnie starszeństwo to znaczy przyspieszyć przynajmniej o lat dwa wyzolenie i otrzymanie stopnia<sup>39</sup>.

Szarginowi ja osobno napiszę notatkę po rusku, przeczytaj ją. Kochany Bracie. Jeżeli dotąd masz środki na poniesienie kosztów w Heroldii i jeżeli ich nie wydałeś, albo nie zobowiązałeś się wydać, jak nastąpi utwierdzenie, to zdaje mi się, że o Heroldię teraz można być spokojnym, a starania obrócić na Departament, zaczynając z dołu, przez Szargina. Możesz jemu zupełnie zaufać. Poczwiec ten ma 200 rub. sr. złożone w sochrannej kassie w Petersburgu. On sam chce wziąć na siebie wszystkie koszta z tym, że ja mu potem, jak się co zrobi, odeszł. Z tego możesz wnosić, że zupełnej ufności zasługuje ten człowiek.

Drugi interes, może wkrótce także pójdzie do Petersburga brat Hieronima. Jaś miał dopiero w 1855 roku zostać oficerem, teraz za отличие został przedstawiony. Na biedę nie ma teraz wakansu w tutejszym korpusie, ale brak wakansu może wstrzymać awans tych, którzy przesłużyli wyznaczone lata, ale nie ludzi przedstawionych za отличие. Jeżeli tedy, jak się spodziewamy, przedstawienie Jasia pójdzie do Petersburga, dajemy także pełnomocnictwo Szarginowi nie żałować kosztów, choćby do 200 rub. sr. dla tego, żeby usunąć przeszkody w dole. Zdaje się bowiem, że jeśli tylko pójdzie wyżej, cesarz nie odrzuci przedstawienia [generała] Perowskiego. Jak tylko przedstawienie o Jasiu pójdzie do Petersburga, napiszę nie rozwodząc się już więcej: „Pamiętajcie o Jasiu”. Po Jasia sprawie pójdzie zapewne sprawa Chodorowiczów<sup>40</sup>, jest to dwóch męczenników prawdziwych, którzy 22<sup>gi</sup> rok zostają w czyściu, zamieszani w Syberii cierpieli długo pod ziemią, teraz może, Bóg da, że ich przedstawią do uwolnienia.

W jesieni na koniec może bardzo ważna przyjdzie sprawa, wyzolenie naszego starszego brata Bronisława Zal[eskiego]. Ach, gdyby się to udało, byłoby dobrodziejstwem dla miejsc, których on był i będzie aniołem stróżem.

Bracie, święty to był zakon trynitarzy, utworzył się on w celu wyzwolenia więźniów z niewoli tureckiej i tatarskiej. Turcy byli narodem dzikim i drogo brali za okup, a jednak nic nie mogło wstrzymać trynitarzy, ale oni jeden błąd czynili, udawali się prosto do Chana, kiedy tymczasem od najniższych służalców, za lichą opłatę można by przyspieszyć wyzwolenie.

<sup>39</sup> *Skreślono*: Chodzi więc o to, żeby po otrzymaniu utwierdzenia Heroldii Departament uwiadomiał tutejszy Korpus, że jestem szlachcic, napisał: „Unteroficera takowo-to pereimienowat w podpraporszczyki so starszynstwow, so wremieni perwonaczelnowo upotreblenja na dziejstwitielnuju służbu, to jest z 14 Awgusta 1848 goda”.

<sup>40</sup> *Michał i Gwidon, zesańcy z 1831 r.*

Bracie! Przyjm po bratersku Szargina, on z początku będzie nieśmiały, ośmiel go i niech zobaczy, że cenisz człowieka, nie szaty.

Zwykle pisarze wojskowych urzędów są to w najwyższym stopniu podli ludzie. Biedny Szargin wzdryga się, jak wspomni, że on w sukni pisarza musi stać przed ludźmi.

Bracie! Ja myślę, że gdyby na przykład koszta sprawy Jasia miały kosztować 300 rub. sr., śmiało je można ofiarować, składając jednak pieniądze trzeciej osobie, czy biorąc rewers, za co się daje. Teraz Jaś nie bierze ani grosza pensji, gdyby sprawa pomyślny wzięła obrót, miałby 300 rub. sr. rocznej pensji, za dobry więc skutek można śmiało tę sumę ofiarować.

Ale gdyby wydanie takich kosztów nie miało nic pomóc, wielka i trudna do powrócenia byłaby to szkoda.

Toż samo rozumie się i o mnie. Jeżeli więc macie na moją sprawę leżące pieniądze, wydajcie wszystkie na sprawę Jasia; Szargin niech swoje 200 rub. sr. wyda. Jeżeli sprawa Jasia dobry bierze skutek, my z pierwszą pocztą możemy zwrócić wszystkie koszta.

Jaś miałby już na przyszłość zapewnione utrzymanie, w takim razie, natychmiast nie tylko 300, ale 500 rub. sr. wydawszy formalny rewers i zapłaciwszy li tylko prawie procenta moglibyśmy pożyczyć w Orenburgu i z pierwszą pocztą wysłać.

Toż samo rozumie się i o mojej sprawie. Można dać rewers na 500 rub. sr. z tym że one zostaną wypłacone wtedy, jeżeli w skutek danego mnie starszeństwa otrzymam stopień. Można dać rewers, a za to od wierzyciela wziąć rozpiskę, że takowe to pieniądze na taki to cel się dają; gdyby nie zrobivszy domagał się wypłaty rewersu, można się bronić rozpiską. Można i należy to zrobić, gdyby nie z innych pobudek, to wprost dla zysku, rzecz się przyprowadza do arytmetycznego zadania. Należy zrobić w imię arytmetyki, a katechizm, historia, geografia — ważniejsze od arytmetyki nauki. Np. teraz nie biorę żadnej pensji, jeżeli wygram sprawę, otrzymam rocznej pensji rub. sr. 300. Jeżeli przegram, cztery lata nie będę otrzymywać pensji, a i potem Bóg wie, kiedy otrzymałem.  $300 \times 4 = 1200$ , ofiarowawszy 500 rub. sr., 700 rub. zyskuję. To do nas, kiedy chodzi o otrzymanie pensji i przywilejów, na które dopiero w przyszłości mają przynieść korzyść dla ludzi. Cóż dopiero kiedy rzecz idzie o wywołanie Bronisława, można śmiało ofiarować 1000 rub. sr. W jesieni matka Bronisława może będzie w Petersburgu, wtedy trzeba będzie o tym pomyśleć, na Chodorowiczów sprawę my niewiele, ale 100 rub. sr. możemy łożyć.

Bracie, teraz znowu o mnie! Słuchaj! Szlachetny, piękny mój Bracie! Do nikogo bym nie pisał o tym, do Ciebie jednego piszę. Czy wiesz, jeśli sprawa moja będzie wygrana w tym roku, otrzymuję stopień, w 1854 przybywam do Petersburga, do Akademii, wtedy rozpoczyna się nowa epoka. Uciążliwione są teraz dla Ciebie stosunki ze mną, same troski, kłopoty, starania stanowią, na pozór dla osobistych korzyści, ale Bracie! Żeby żyć, żeby działać, trzeba mieć jakieś stanowisko. Ocalając mnie ocalasz żeglarza, którego szukał drogi. Anglicy już cztery lata szukają Franklina<sup>41</sup>, jeśli Franklin wróci, pójdzie on, musi iść, drogą Kolumba.

Wszyscy są tu teraz dla mnie dobrze usposobieni, sami zwierzchnicy zaczynają wierzyć, że ja w tym roku dobiję się stopnia i w 1854 pójdę do Akademii. Jedną drogą ze mną i Jaś idzie. Jeden z adiutantów Sztabu Korpusnego Dowódcy chce w przyszłym roku wstąpić do Akademii. Ja i Jaś poświęcamy 6 godzin na dzień, żeby mu pomagać i wspólnie z nim pracować. Dostatni to chłopiec, my poświęcamy nasz czas jemu, on ma łożyć koszta na potrzebne książki i naukowe pomoce, i wyzwala nas od drobnych tutejszych codziennych obowiązków. Kolega jego zostaje teraz w Wojennej Akademii, otóż Szargin bierze list do niego. Gdybyś miał czas, zobacz się z tym kolegą. Chodzi o to, żeby nabyć wszystkie litografowane lekcje albo

41 John Franklin podjął w 1845 r. nieudaną wyprawę w kierunku Bieguna Północnego.

kursów Wojennej Akademii za rok ostatni. A także spis dzieł wydanych dotąd przez profesorów Akademii. Szargin spodziewa się litografowane zapiski dostać za pomocą pisarzy zostających przy litografii, jeżeli tylko warto, zapłaci on ze swojej kieszeni 50 rub. sr., które mu z pierwszą pocztą odeszłemy. Otrzymałszy także spis dzieł, wydanych przez profesorów Akademii, wypiszemy nam potrzebne. I tak z czasem będziesz mieć ze mnie stratega! Bracie, Bracie! Zdaje się lepiej tak będzie, że Szargin uwiadomi nas z pierwszą pocztą, co kosztować będą zapiski, i wtedy wyszłemy pieniądze.

Przed wstąpieniem do Akademii zamierzamy wyuczyć się wszystkiego, co tam wykładają, żeby tym sposobem w Petersburgu, da Bóg, mieć więcej wolnego czasu. Przyslijcie nam także rozkład godzin w Wojennej Akademii i programę wykładu nauk. Zapewne tam wychodzi co roku książeczka, w której się znajduje programa i rozkład kursu, jak bywało u nas w Uniwersytecie. Najlepiej by to wszystko dowiedzieć się i dostać przez autora Pantofla<sup>42</sup>, ale wątpię, żebyś ty, albo kto z naszych był z nim dobrze, chyba dyplomata.

Szarginowi gdybyś mógł w czym pomóc, wierzę, że pomożesz.

Kochaj mnie, Bracie miły, Bracie kochany.

My wieczni, my nieśmiertelni.

Bracie! Wszak to nie są czcze słowa, ty wierzysz?! Ja wierzę, ja twój wieczny

Zyg[munt]<sup>43</sup>

14

Orenburg, około 14 lipca 1852<sup>44</sup>

Tamże, k. 34—35.

[...]jątkiem. Zwykle z Korpusów wychodzą des hommes accomplis, którzy sami o sobie dbają. Ty wiesz lepiej, czy może on to zrobić. Jeśli może, proś profesora<sup>45</sup>, żeby sam, lub przez kogo z znajomych prosił gen[erała] Rostowcewa o dołożenie następcy<sup>46</sup> prośby g[enerała] Perowskiego względem Jasia i o wstawienie się ze swej strony. Tyle o Jasiu.

Ale i o sobie stanowczo ci powiadam, Włodzimierzu, proszę, wymagam, tego, jeśli starania o mnie mogą was narazić, mogą naruszyć waszą spokojność, jeśli mają zabierać czas poświęcony ważniejszym pracom, proszę, wymagam, żebyście mieli dosyć cywilnego męstwa i dla jednostki nie poświęcali niczego. Dosyć już mam dowodów życzliwości waszej. Odmowną odpowiedź waszą zrozumiem i potrafię ocenić milczenie nawet, chociaż to prawda, że milczenie jest dla mnie bardzo dotkliwym. Wy jesteście dla mnie ogniwo, które mnie łączy ze światem. Mówię Wy: Profesor jest dla mnie przedstawicielem pokolenia starszych Braci, ty, Włodzimierzu, pokolenia rówieśników.

W listach do Ciebie, Włodzimierzu, zdaje mi się, że jestem zawsze uważny na okoliczności, jeżeli piszę przez okazję, to okazja jest zupełnie pewną.

15 czerwca wyjechał do Petersburga pisarz Sztabu Szargin dla zdania egzaminu na audytora. Posłałem kilka arkuszy przez niego. Jeżeli można ufać komukolwiek na świecie, to pewnie Szarginowi, dlatego pisałem wszystko, co mi przy-

<sup>42</sup> Ludwik Sztyrmer, autor „Pamiętników starego pantofla”.

<sup>43</sup> Dopisek w nagłówku: Włodzimierzowi. — Włodzimierzu! Przyjmij oddawcę, jak brata. Na końcu dopisek Jana Staniewicza: Pozdrawiam Cię, Kochany Bracie, uściskam po bratersku. Jan.

<sup>44</sup> Brak początku. Data przybliżona, por. nr 15.

<sup>45</sup> Zapewne Antoniego Czajkowskiego.

<sup>46</sup> Zapewne następcy tronu.

szło na myśl i posłałem nawet niezapieczone, żeby dać jemu dowód braterstwa. Boję się tylko, czy profesor nie zraził się listem moim, a szczególnie, jeśli Szargin sam mu wręczał. Musiałeś już odebrać listy przez Szargina, jeśli nie, zapytaj w Audytorskim Departamencie Ministerium Wojny [o] pisarza Szargina, przybyłego z Orenburga i odbierz wszystkie, to moje i Jasia pisma, nie tylko do Ciebie, Hieronima i profesora, ale także i instrukcje jemu dane na piśmie i jako niepotrzebne zniszcz. O Szarginie jestem zupełnie spokojny, jedna mnie tylko rzecz niepokoi. Z dwóch listów moich pisanych o Adolfie donosiłeś mi, że pierwszy ręk twoich nie doszedł. Teraz zaś Ty przez p. Ekelna<sup>47</sup> 4 czerwca piszesz, że będę miał przedszą odpowiedź i wiadomości. Nie wiem, czy pisałeś przez pocztę, czy przez okazję, ale dotąd nie mam twego pisma. Bardzo z tego względu jestem niepokojny.

Boże! ty słyszysz głosy ludzi, ty słyszysz, że prawdę mówię, niech lepiej zginę marnie, aniżeli żebym miał narazić kogokolwiek z moich przyjaciół.

Włodzimierzu! Całuję Ciebie z całej duszy, z całego serca, z całej siły, pierś Twoją do piersi przyciskam, usta do ust. Uściśnij profesora, powiedz mu, że może kiedyś powiedzą, że nieznanemu, chmurą tajemnic okryty, niegdyś był uczniem jego i duszy uczucie będzie nagrodą jego usiłowań.

Całuję Was, Bracia przyjaciele.

Pisz do mnie pod adresem: Ея в[ысоко] Благородию Елизавете Васильевне Энварльд г[оспоже] почтмейстерне в г. Оренбург. Jeżeli jakiś list pod tym adresem nie dojdzie, masz drugi adres: Е[го] Бл[агородию] Василию Сергеевичу Щербачёву г[осподину] сотнику в г. Оренбург.

Pisałem Tobie przez Szargina, że razem z Jasiem, z jednym adiutantem Sztabu czynię studia do Wojennej Akademii. Tym adiutantem jest właśnie Wasyl Szczerbaczew. Ojciec i macocha jego jadą dziś do Petersburga, przez nich posyłam list do Ciebie. Ojciec jego, Сергей Николаевич, wicedyrektor kopalni soli w Pleckiej Zaszczycie, z n a k o m i t y czynownik, nic więcej nie mogę o nim powiedzieć. Macocha, Вера Кондратьевна Щербачёва, wcale miła kobieta, ona list Tobie odda.

Całuję Ciebie, Władimirku mój<sup>48</sup>.

Włodzimierzu, odbierzesz ten list rozpieczętowanym, mówiłem Tobie, że znam pamią Szczerbaczew z opinii, w tej chwili zrobiłem z nią znajomość, przewyższyła wszelkie moje oczekiwania. Elle est une soeur à nous! Elle le dit hautement — voilà quelles sont [les] femmes du désert.

15

Orenburg, 15 lipca 1852

Tamże, k. 57—58.

Włodzimierzu! Włodzimierzu!

Dziś świat święci pamięć Włodzimierza, a ja święcę pamięć Twoją. Kocham Ciebie, Włodzimierzu! Bardzo miło, bardzo miłe błogo.

Wczoraj odebrałem list twój pisany 4 czerwca i poznałem zanego człowieka, wczoraj także wyprawiłem list do Ciebie i ty koło 1 sierpnia poznasz dzielną niewiastę<sup>49</sup>: po gorodzkiej poczcie otrzymasz kartkę.

<sup>47</sup> L. F. Ekeln, oficer sztabowy W. Perowskiego.

<sup>48</sup> Ciąg dalszy ołówkiem.

<sup>49</sup> W. Szczerbaczewę, por. nr 14.

Dziś imieniny jednego z moich uczniów<sup>50</sup>, bardzo mnie mile witają w domu jego rodziców. Matka jego jest p. Elżbieta. Wołodzia! Wołodzia! Wspomniałem Ciebie i ucałowałem Ciebie, i tak mnie błogo, tak miło, niech Ci Bóg w wieczności zapłaci za ten stan błogości, jaki mi dajesz.

Całuję Ciebie, Włodzimierzu, bądź twórcą świata i twórcą miru, Boskiego miru.

Całuję Ciebie, ucałuj wszystkich, całuj razem ze mną i gwiazdy i przyciskaj do piersi światy i witaj, Bracie, i kochajmy ludzi.

My wieczni, my nieśmiertelni

Całuję Ciebie, Twój wieczny  
Zyg[munt]

Śpieszę się, już tylko 5 minut czasu zostaje, o południu z Jasiem i adiutantem zaczynamy strategiczne studia.

Jaś Ciebie całuje

16

Orenburg, 9 września 1852

Tamże, k. 4—41, 137—138.

Najdroższy Włodzimierzu!

Sotnik Wasyl Szczerbaczew, o którym Tobie pisałem, że studiujemy z nim razem, z którym żyłem całe lato i dobrze go poznałem, jedzie w tej chwili do Petersburga, żeby się przykomenderować do Wojennej Akademii.

Włodzimierzu! Przyjmijcie go jak brata, najlepszych chęci człowiek, pamiętajcie, że neofyt<sup>51</sup>.

Włodzimierzu! Wielkie to jest szczęście z Orenburga pisać do Was przez pewne ręce. Prawda, że to kupione ceną tego, że jesteśmy wygnani i postawieni hors de loi.

Włodzimierzu! Piszę do Ciebie dziś wszystko. W listach moich przez pocztę może byłem czasem nieostrożny, ale dziś wszystko pisać mogę. Nasz Wasyl jest neofyt w świecie idei, ale bardzo sprytny w prowadzeniu interesów. Listu nie zgubi, chyba[by] nagle umarł na drodze, ten list mógłby się dostać w cudze ręce. A więc do rzeczy.

Przyjmijcie Wasyla jak brata.

Bracie! Cel mój zawsze jeden i ten sam. Ludzkość musi się ubóstwić, a dlatego trzeba ją podnieść, dlatego umarli sprawiedliwi muszą zmartwychwstać.

My zmartwychwstaniemy! Widzisz, że jednego pragnę, jestem zawsze Wasz brat, ale zmieniły się stanowczo moje pojęcia o wielu rzeczach od 1848 roku.

Wiesz, że w Uniwersytecie byłem zawsze przeciwny stosunkom z wschodnimi braćmi, dziś, mianowicie po wypadkach 2 grudnia<sup>52</sup> jestem tego zdania, że trzeba koniecznie połączyć się z nimi.

My zmartwychwstaniemy razem z wschodnimi braćmi. Falangi podtrzymują Macedonię. Grecy powinni duchem opanować falangi, i dlatego wiesz co, przed 2 Grudnia chciałem być w Paryżu<sup>53</sup>. Dziś na świecie dwa tylko miejsca widzę dla

<sup>50</sup> Syn pocztmistrza Enwalda.

<sup>51</sup> Neofita — być może w znaczeniu: świeżo nawrócony do przekonania demokratycznych.

<sup>52</sup> Po zamachu stanu Ludwika Napoleona Bonapartego w Paryżu 2 XII 1851 r.

<sup>53</sup> Zapewne aluzja do zamiaru ucieczki za granicę w 1848 r.

siebie, w Niu-Jorku [sic], albo w Petersburgu. Mówię to dlatego, że chcę mówić wszechstronnie, a jednak gdybym miał do wyboru, może bym wybrał Petersburg.

Dlatego, żeby mieć punkt oporu, muszę być oficerem. Orenburg dał drogę do tego. Zostawszy oficerem w Orenburgu za dwa lata będę w Petersburgu w Wojennej Akademii, a może nawet prędzej, dlatego żeby zdać egzamin do artylerii, i dlatego muszę zostać oficerem.

Mówmy więc o tym.

Ekeln jest nadzwyczaj dla mnie przychylny, dzięki Wam, Bracia. On spodziewa się, w tym roku korpusny dowódca zgodzi się przedstawić mnie na oficera i dlatego proszę Cię, Bracie, uproś profesora, żeby on napisał dziękując Ekelnowi. Ekeln ze mną, jak z bratem, myślimy i mówimy o wszystkim. W Orenburgu kilka jest takich ludzi, jak Ekeln. W Petersburgu pewnie on był skąpszy w wylaniu się. Wy przeczuliście, niech profesor napisze do niego, niech on nie dziękuje jemu, ale niech powie, że cieszy się z jego zacności.

Najbliższymi, rodzonymi braćmi moimi w Orenburgu, Bronisław i Jaś. Jasiowi Rostowcew odmówił skrócenia terminu. W nowembrze jedzie do Petersburga gen[erał] Perowski, z nim jedzie radca stanu Grygorjew, Wasyl Wasylewicz, dla którego Ewangelia są prelekcje Adama<sup>54</sup>. Grygorjew postanowił użyć wszelkich usiłowań, żeby wyzwolić Bronisława. Bronisław przysłany w roku 1848, 8 stycznia [18]52 roku awansowany na podoficera. Teraz znowu był w stopie z oficerem górniczym, on pozbawiony praw, uwolnili go od wojska, a je teraz trzeba, żeby mu wyrobili powrót do domu. Przez Grygorjewa będziemy znów pisać do Was w nowembrze, wtedy będzie rzecz o Bronisławie.

Za 10 dni wychodzi stąd partia żołnierzy do gwardii, może się uda, że Jaś pojedzie dla przeprowadzenia ich do Petersburga. W tych dniach to się rozstrzygnie, jeżeli się uda, to w październiku zobaczycie się z Jasiem, a wszystko Ekeln robi.

Włodzimierzu! Dziś 9 września. Wasyl będzie w Petersburgu 19 w[rześnia]. Macocha jego teraz w Petersburgu, jest George Sand<sup>55</sup> Orenburska. Piszże przez, pisz śmiało wszystko, ale oddaj jej samej w ręce.

Włodzimierzu! Przyszłość nasza! Będziemy żyć!

I tak profesor niech napisze list do Ekelna.

W[łodzimierzu]! Bądź z Wasylem u profesora, pamiętaj, że Wasyl w Orenburgu z narażeniem się własnym był moim bratem. Niech profesor przyjmie szczerze Wasyla, niech Wasyl zobaczy, jakich my mamy Braci.

Wasyl chce przykomenderować się do Wojennej Akademii. Ekeln był pewny, że Ihnatiew<sup>56</sup> dla niego to zrobi, ale 26 sierpnia Ihnatiew zmieniony. Bóg wie, co Katenin<sup>57</sup> robi. Może profesor będzie co mógł Wasylowi pomóc. Ja z Wasylem jestem otwarcie i tak mu mówię, brat bratu służy i służyć powinien. Wszystkie interesa dotyczące się nas w Departamencie, mianowicie z niższymi, Wasyl zapewne lepiej od Was potrafi zrobić. Wy będziecie jemu pomagać i kierować jego studiami, a przede wszystkim może profesor przyłączy się do przykomenderowania jego do Akademii. Całuję Was, całuję, przyciskam do piersi. Żyję z Wami.

Wasz Zygmunt

<sup>54</sup> Mickiewiczza.

<sup>55</sup> Zapewne aluzja do postępowych poglądów George Sand.

<sup>56</sup> Paweł Ignatiew, dyżurny generał Głównego Sztabu.

<sup>57</sup> Aleksander Katenin, następca Ignatiewa na tymże stanowisku.



Orenburg, 26 września 1852

Tamże, k. 64—65.

Drogi Włodzimierzu!

Przyszedł rozkaz, żeby 30 żołnierzy wybrano z naszego korpusu do gwardii. Wybrano 30 żołdaków, między nimi wybrano jednego poczciwego chłopaka. Franciszek Chomentowski, wzięty w rekruty z Królestwa, w 1848 roku wstąpił do wojska, przybywszy do Orenburga ciągle się nas trzymał, mieszkał nawet ciągle u Ottona Fiszera, gdzie był, jak mówią Amerykanie, pomocnikiem: nastawiał samowar, czyścił buty, uczył się czytać i pisać, ale zawsze wiedział, że jest obywatelem. Poczciwy chłopiec. On chce koniecznie znać rodaków w Petersburgu, żeby w dniu świątecznym mógł zobaczyć swoich. Fiszer pisze list do Krzyżanowskiego, ja piszę do Ciebie.

W tym roku trzy już razy pisałem do Ciebie przez okazje. Bardzo rad jestem, że i teraz przez okazję pisać mogę.

Franciszek po swojemu opowie Tobie o naszym życiu, z tych oderwanych rysów kiedyś się złoży obraz.

Włodzimierzu! Przyszłość nasza! Kochajmy się. W tej chwili byłem na poczcie, dowiedziałem się, że jest list z Petersburga do mojej gospodyni p. Anny Moło[stowej]. Bóg da, spodziewam się, że to list od Ciebie.

Ob[ywatel] Franciszek z 30 towarzyszami o 12 występuje w drogę, teraz 10, idziemy z Jasiem na polowanie na pocztyliona. Może jeszcze list z Petersburga do gospodyni znajdziemy i jeśli od Ciebie, to jeszcze Ciebie pocałujemy

Twój wieczny  
Zygmunt Jan

Orenburg, 14 października 1852

Tamże, k. 62—63.

Włodzimierzu! Kochanku mój!

To tylko jest wielkie, co nosi na sobie wieczności, nieśmiertelności zawód, piętno! Wszak prawda? Ty mój drogi, i twoja przyjaźń jest taką i dla tego ja się z niej szczycę, ją się karmię! Braciszku mój, kochanku mój! przeminał wieki, tysiące lat, przeminał tęższe ziemie, słońca i gwiazdy, a my żyć będziemy i pamięć każdej uroczystej chwili żyć będzie, i będzie rękojmą uroczystej i coraz uroczystszej przyszłości! Bajka mówi, że zółw zająca wyprzedził, przysłowie: „wolniej idziesz, dalej staniesz” i jeszcze grozi: „co nagle, to po diable”. Z listu twojego wnoszę, że ty idziesz drogą prostszą, bez wyskoków, ale i bez zatrzymywania się, idziesz jednostajnym krokiem i wzrokiem chcesz naprzód sięgać rodziny, potem narodu i ludzkości. Wysoki rozum taką przypisuje drogę, ale ty, Bracie, nie tylko rozumem, sercem ją przeczytałeś. Ach, kiedy ty Włodziu mówisz, że tobie tęskno, smutno na sercu, wtedy ja widzę, że i o tobie można powiedzieć, smutny i tak tęskny, jak najsmutniejsza z gwiazd na niebie — słowy, którymi Wincenty<sup>58</sup> uczcił tęsknotę Dziewicy Litewskiej. Wierzaj mnie, śliczny ty mój Włodziu, z twoją tęsknotą!

<sup>58</sup> Wincenty Pol.

Włodziu! Nie nazywaj mego głosu natchnionym, upokarzacz mnie tym. Ja ci mówię prawdę, ja ci otwieram duszę moją. Po chwilach odrętwienia, letargu, ociężałości, gnuśności następują dla mnie przebudzenia się chwile, wtedy ja widzę daleko, daleko — i głos ma siłę wymówić słowo! i ja biegnę, i ja lecę przez chwilę, dopóki mnie nie opuszczą odrętwiałe siły. Włodziu! Przysłowia mówią prawdę, ale jednostronną prawdę, przysłowia mówi p. Rymsha, a Bóg lepszy, niż p[an] Rymsha<sup>59</sup>. W jednej ochrzczeni wodzie wiary i jednym namazani słowem nadziei. My z Tobą dotąd, chociaż różnym trybem, zawsze w jedną idziemy stronę, zawsze oczy mamy zwrócone w górę i dlatego w każdej ważnej uroczystej chwili znajdujemy jeden drugiego przy boku!

Ziarno wyrwane z kłosu, uniesione burzą z pola, rzucone na dalekie odłogi, nie może, nie powinno myśleć o swoim kłosie, a nawet o swoim polu. Najprzód musi ono myśleć o całej roślinności, myśleć o sile, która daje życie, myśleć musi o prawach tej siły, o rozbudzeniu życia w całej naturze. Jeżeli się cała roślinność odrodzi, jeżeli dla świata nastąpi wiosna, wtedy i jej rodzinne pola i jej kłos rodzinny rozkwitnie. Taka i moja dola.

Włodziu, Włodziu, Kochanku mój! Kochaj mnie, nie bądź dla mnie sędzią pobłażającym. Gnuśność, ociężałość można rozumieć, skąd pochodzi, ale nigdy ich uniewinnić nie można. Sądź mnie, kochaj mnie. Nazywaj mój głos szczerym, kochającym, ale nie natchnionym — nie pobłażaj i sobie, ale szanuj swój smutek, swoją tęsknotę i swoją poczciwą pracę. Dzięki Bogu, wszak dotąd jedną żyjemy ideą, ku jednej dążymy stronie, chociaż różnymi drogami i różnym krokiem, dzięki jednak Bogu, wszak jesteśmy razem, pierś przy piersi, ty prostszą idący drogą, pewniejszym, chociaż może umiarkowańszym krokiem z gwiazdzistą tęsknotą i smutkiem na czole, ze skrzydłami i tyle tylko rozpuszczonymi, ile potrzeba do rozcinania z wolna powietrza, tak że Tobie się zdaje, że skrzydła twoje stulone. Ja wąwozami idę, cierniem porosłe drogi, ja biegnę i padam, rozwijam skrzydła i lecę, i łamię skrzydła, i zaledwie daję znaki życia. Krok mój jest albo nagły, gwałtowny, albo gnuśny, ospały; ja biegnę z zapalem w sercu, z myślą na czole, to znowu czołgam się na brzuchu, są chwile, kiedy żyję i szczęśliwy jestem samowiedzą życia, drugi raz żyję i nie chcę żyć!

A jednak, Włodzimierzu, wszak trzymamy się za dłonie, dłoń w dłoń; ty idziesz bitą drogą, z jednej jej strony niebotyczne wyżyny, z drugiej przepaści otchłanie; ty w skromnej, czystej szacie, z rezygnacją na twarzy, z miłością w sercu, idziesz bitą drogą. Ja raz w purpurze, drugi raz [w] łachmanach, z słowem błogosławienia, albo przekleństwa na ustach, z wiarą rozumną i żywą, albo ze skamieniałością i śmiercią w sercu. Raz stojąc na wyżynach składam pocałunek na twoim pięknym czole, to znowu jak potępieniec rwę się z otchłani, wyciągam do Ciebie dłonie, a ty, mój Włodziu, zawsze piękny, zawsze spokojny, raz czoło wznosisz ku mnie, to znowu starganemu, pokaleczonemu podajesz rękę w otchłani.

Ach, jednak zawsze jesteśmy razem, idziemy razem, żyjemy razem.

Włodzimierzu! Włodziu! przesadzony może to obraz, takie na mnie list twój ostatni zrobił wrażenie, taka w nim rozlana tęsknota, a razem pogoda. Ja mówię o ostatecznościach, często zapewne schodzimy na średnie drogi, często może mieniamy się rolami, ale to chodzi o główne zarysy, a mnie chodzi o to, żeby sobie i tobie powiedzieć, że mimo różnych wpływów my zawsze dłoń w dłoń, pierś przy piersi żyjemy. Kochajmy się! — wołali Ojcowie, kochajmy się — odpowiadają Syny! Kochanku mój, całuję Ciebie

Zygmunt

<sup>59</sup> Przysłowie cytowane w „Panu Tadeuszu”.

Orenburg, 30 stycznia 1853

Tamże, k. 113—114.

Najdroższy mój Włodzimierzu! Piszę do Ciebie przez okazję równie pewną, jak przez Wasyla<sup>60</sup>, tylko z tą korzyścią, że za miesiąc tą samą drogą będę mieć odpowiedź. Spodziewam się i chcę żeby latem dać Tobie, mój drogi, odpoczynek i nie otrzymywać od Ciebie listów w Orenburgu. Oddawcą tego listu jest kapitan Gen[eralnego] Szt[abu] Dandevill<sup>61</sup>. Jedzie on dziś za kilka godzin na kurierskich do Petersburga, pierwszych dni marca musi wrócić i dlatego darujesz mi, jeżeli dziś za wiele się rozpiszę: Ty jesteś dla mnie i bratem, i matką w Petersburgu. Najprzód napisałem dwa listy do profesora, może dość będzie, jeśli oddasz ostatni, to jest ten, którego się zaczyna „oddawca tego...”<sup>62</sup>, pamiętaj Włodzimierzu najważniejszą rzeczą teraz jest to, żeby profesor przez Dandevilla napisał do Ekelna<sup>63</sup>, prosząc go i obowiązując, żeby on sam prosił Naczelnika Korpusu o naznaczenie mnie do wyprawy. Przed parą tygodni pisałem Tobie, że Ekeln kazał mi napisać list do Naczelnika Korpusu, nareszcie imni nasi znajomi, a mianowicie kapitan Dandevill, radzili, żeby się wstrzymać dlatego, że list takowy teraz jeszcze, kiedy wszelkie przygotowania robią się sekretnie, może oburzyć Naczelnika Korpusu. I tak postanowiliśmy czekać do marca, to jest do powrotu Dandevilla z Petersburga, którego jako oficer Gen[eralnego] Sztabu ma pójść na stepową wyprawę. Widzisz, mój drogi, i ja wiem, że Dowódca Korpusu (Perowski jest bardzo zacnym, zacniejszym od wielu, którzy się głoszą naszymi opiekunami) nie odrzuci mojej prośby. Zapewne główna rzecz, żeby pójść na wyprawę, ale tu wiele jest podrzędnych zadań. Chodzi o to, żeby nie zaliczono zupełnie do oddziału idącego w stepy, ale tylko przykomenderowanego, oddział ten bowiem po zdobyciu Ak-Meczetu będzie tam budować twierdzę, w której i zostanie, a przykomenderowani na zimę wrócą do Orenburga; po wtóre — ważną jest rzeczą, żeby być attaché przy Sztapie oddziału, albo przy którym z naczelników lub oficerów Generalnego Sztabu, lub Inżynierii, a choćby ordynansem przy sztabie. Pamiętajcie bowiem, że Ak-Meczet jest na połowie drogi z Orenburga do Indii, że do Ak-Meczetu jest do 2000 werstw, będąc attaché mam konia, inaczej idę piechotą. Ja wiem, że nie podobna o takie drobnostki pisać do Ekelna, ale można mu napisać, że ufa się mu, iż postara się o posłanie na lato w stepy i poleci komukolwiek z naczelników pamięć i względy. Dandevill bardzo zacny człowiek, jeden z moich bliskich kolegów jest z nim w ścisłych stosunkach. My tu rozdzielamy znajomości, nie podobna wiele płaszców naprowadzić do jednego domu — i tak np. ja bywam często u Ekelna, drugi u Dandevilla, trzeci u innego. Każden z nas bywając u jednego częściej, niż u innych, zobowiązuje go dla siebie więcej, ale teraz Dandevill jest ważną dla nas figurą, po powrocie z Petersburga ma on iść z wyprawą do stepu, wie on od nas, że nasz profesor jest niepospolity człowiek, i dlatego z ochotą by go poznał. Dandevill w ostatnich czasach dał się poznać i został ulubieńcem Perowskiego, czego najjaśniejszym dowodem jest posłanie go teraz do Petersburga. Zwiedzał on tutejsze stepy i zna dobrze położenie tego kraju (drogi do Indii?!), ciekawy jest także dowiedzieć się, co się dzieje w Petersburgu i na świecie. Ja myślę, że profesor z przyjemnością przepędziłby z nim parę godzin, a uprzejme przyjęcie profesora bardzo by ujęło Dandevilla i wiele mogłoby być

<sup>60</sup> Szczerbaczewa.

<sup>61</sup> Wiktor Dandewil, adiutant Perowskiego.

<sup>62</sup> Nr 20.

<sup>63</sup> Zob. przypis 47.

pożytecznym dla nas wszystkich idących do wyprawy. Inni jeszcze się nie zdecydowali, ale ja, Bronisław Zal[eski] i Jaś chcemy się natarczywie; jeżeli więc profesor zgodzi się na to, pójdź z Dandevillem do profesora, otrzymaj od profes[ora] list do Ekelna i napisz do mnie o wszystkim, o wszystkim, a mianowicie o sobie i swoich interesach. Może mnie zabiją w stepie?! może już niewiele listów odbierzesz ode mnie, ja chcę zginąć, albo otrzymać prawo obywatelstwa! Ale! par l'esprit de contradiction — jak mówi żona jego, Ekeln, chociaż sam wydalony z korpusu paziów, czuje antypatie do wszystkich wysłanych na junkierów z Wojskowych Zakładów, a tym samym i do naszego Jasia, trzeba więc koniecznie prosić, niech i Hieronim prosi, żeby profesor polecił Jasia względem Ekelna. Ekeln jest dziwnie drażliwy, ale i wrażliwy człowiek. Systemat u niego taki: „Kadet wypisany z korpusu jest lajdak”, ale ponieważ nie ma przepisu bez wyjątku, więc może stać się z niego poczciwy człowiek, i dlatego otrzymawszy list o jednym z junkrów ex-kadetów stał się dla niego bardzo względny. Mnie zaś i Bronisławowi mówi, że my zaślepieni dla Jasia i chociaż Jasiowi on w niczym nie szkodzi, ale wychodząc z systematu swego złym okiem na niego patrzy i par l'esprit de contradiction, gotów mniej korzystne dać o nim zdanie. I tak powtarzam, Włodzimierz, zobowiążcie Dandevilla, napiszcie do Ekelna, wyprawcie nas do stepu, wrócimy, Bóg da, z prawem obywatelstwa. Wtedy w 1855 zobaczymy się w Petersburgu.

Mówiłem Tobie, że u Ekelnów częściej bywam, niż u Dandevilla, ale znam go zupełnie i ręczę za niego. Otóż Dandevillovi chce się bardzo pewnych książek, jeżeli albo ktokolwiek z Twoich znajomych może ułatwić mu nabycie — pamiętaj, że te książki będą i dla nas służyć, albowiem Dandevill idzie do stepu, profesor, gdyby chciał, mógłby łatwiej, ale czy zechce?

Jeśli w połowie lutego otrzymam pieniądze, poszlę Tobie kilkanaście rubli na zakupienie stereotypowych edycji, kilka arcydzieł dla naszej pochodnej<sup>64</sup> biblioteki, którą wspólnie z Dandevillem układamy.

Włodziu! jak twoja sprawa się skończyła, jak twoje interesy?! Głównie, jaki stan twojej duszy, mój miły, mój drogi Bracie. Napisz mi, napisz, powiedz wszystko przez Dandevilla. Przez te 5 lat wygnaństwa ty zaprawdę byłeś nie tylko bratem, ale i matką dla mnie. Ja Ciebie szczerze kocham, ale cóż ty nie chcesz ze mną podzielić się nawet swymi dolegliwościami, Ty mnie nie pozwalasz przynieść sobie kropli pociechy i osłody.

Całuję Ciebie z całej duszy, z całego serca, mój drogi, rzucam się na szyję Twoją, przyciskam się do piersi twoich, patrzę w rozumnie świecące oczki Twoje.

twój Zygmunt

Jaś deżurnym w szpitalu. Nie mam nawet czasu pojechać do niego, Dandevill wyjeżdża. Powiedz więc Hieronimowi, że w obecnej chwili najważniejszym i dla Jasia jest to, żeby poszedł do ekspedycji. Trzeba, żeby go polecono względem Ekelna, od którego przy naznaczaniu wiele może zależeć, i Dandevilla, który będzie z nami na polu chwały?!

Włodzimierz! Zapewne wszystkie te względy zasługują na uwagę, ale są jeszcze wyższe względy. I tak widzisz, Wasyl sam to mówi, że życie z nami po raz pierwszy obudziło w nim iskrę ducha, toż samo stało się z Dandevillem, którego w ostatnich czasach w faworach u Perowskiego i z nami w ścisłych stosunkach, otóż bardzo jest ważnym to, żeby ci panowie widzieli, że nie tylko w Orenburgu czczą jus naturale, ale i w Petersburgu, i że wszędzie są wyżsi duchem, chociaż rz[eczywiści] r[adcy] st[anu]. Jeszcze raz całuję Ciebie, mój Najdroższy, uściskaj ode mnie Baltazara<sup>65</sup> i wszystkich Braci

twój wieczny Zygmunt

<sup>64</sup> Tj. obozowej.

<sup>65</sup> Kalinowskiego.

Włodziu! Wszystko co się tycze wyprawy zachowajcie w najgłębszym sekrecie. Anglicy, Anglicy, poczekajcie nieco?!

Kartagino! Kartagino <sup>66</sup>.

Posyłam <sup>67</sup> profesorowi adres — kalendarz Orenbur[skiego] kraju i mapę. Dandevill będzie mieszkać w Petersburgu na Wasiljewskim Ostrowie, na Wielkim Prospekcie, między 17 i 18 linią, w domu Minstera. Czy nie można dostać prelekcji Adama? Gdyby <sup>68</sup> jednak zdarzyła się po temu zrzeczność, niech Hieronim prosi P. Rostowc[ewaj], a nawet samego Cesarza.

20

Orenburg, 11 lutego 1853

Tamże, k. 109—110.

Oddawca tego pisma, Kapitan General[nego] Sztabu Dandevill jedzie dziś za kilka godzin na trojce kurierskich do stolicy, a tymczasem w Orenburgu robią już przygotowania do wyprawy w stepy, która ma wystąpić na początku wiosny. Wasyl Szcz[erbaczew] mówił zapewne o wyprawie przeszłorocznej. Mamy zdobyć kokańską twierdzę Ak-Meczet, leżącą nad Syr-Darją o 500 werst od Aralskiego morza i nową założyć, i zyskać nowy punkt oparcia. Dalej nad Syr-Darią leżą miasta Turkiestan, Kokan i Taszkent, od źródła Syr-Darii do Himalaju 1000 werst?! W tych dniach p. Eck[eln] powiedział mi: „Ja daję głowę, że za 10 lat będziemy mieć etapy do Himalaju”, i dlatego ja gorąco pragnę należeć do wyprawy tego-rocznej, „by zostać częstką w trudów arcydziele!” i otrzymać epolety czyli, jak p. Eck[eln] mówi, „prawo obywatelstwa”. Wtedy, Panie Palmerstonie, będziesz mógł deklamować „civis romanus” ale nie będziesz mógł dodać „Indanusque sum” <sup>69</sup>.

Nowy Rok spotkałem w domu p. Eck[elna] z nim i z żoną. Zza dwóch tysięcy wiorst, wywołałszy profesora i piliśmy za jego zdrowie i życie i szczęście! Żona p. Eck[elna] najzaczniejsza kobieta. On sam ma chwile uniesienia się i zapału, ale dlatego, żeby co zrobić, potrzebuje ciągłego bodźca i podsyku. W wigilię Nowego Roku miła żona jego wylewała wosk i wróżyla nam. On sam chciał być wyrocznią dla mnie i w dziwnych kształtach wylanego wosku widział (ja myślę, że tam wszystko można widzieć) przepowiednię zdobycia twierdzy i oficerskie epolety dla mnie. Powiedział mi, że czuje głęboką wdzięczność dla profesora i ponieważ profesor zobowiązał go, żeby był mi pomocą, on na początku Nowego Roku, w styczniu będzie mówić o mnie i prosić Naczelnika Korpusu o prawo obywatelstwa dla mnie, ale te gorące chęci widać znowu ostygły, zresztą to daje się tłumaczyć stanem dotkliwym jego zdrowia. Mówią lekarze, że choroba go trawi, ma on rodzaj fièvre lente. Teraz w marcu wszystko się rozstrzygnie. Naczelnik Korpusu rozkaż w lutym wygotować listę wszystkich ludzi politycznych, historię całego ich życia i służby. Raz dlatego, że Cesarz pozwolił mu teraz w każdym czasie o każdym, kogo uzna godnym, robić przedstawienia, powtóre dlatego, żeby wiedzieć kogo i jak można użyć w gotującej się wyprawie. Słowo p. Eckelna w marcu może rozstrzygnąć losy.

Wiosna jest teraz dla nas jakimś urokiem pokryta i dlatego, żeby nic nie brakowało do poetycznych natchnień w tej chwili kiedy to piszę, otrzymano wiado-

<sup>66</sup> Aluzja do słów Katona o konieczności ztamania Kartaginy — Anglii.

<sup>67</sup> Dopisek na początku listu.

<sup>68</sup> Dopisek na końcu listu.

<sup>69</sup> Na maksymę „Civis Romanus sum” powołał się Palmerston w 1850 r. biorąc w obronę wobec rządu greckiego poddanego brytyjskiego, Don Pacifico.

mość ze stepu, że tam na początku nowego roku ukazał się dziwny meteor wkrótce po zachodzie słońca: koło światła, większe od obwodu słońca, przez centr koła przechodzą dwie strzały daleko wychodzące za obwód koła, a na przecięciu się strzał zawieszony półksiężyc. Taka była postać meteoru. Nie wiem, czy prawda, ale mówią, że w tej chwili gen[erał] Perowski kazał odsłużyć moleben, biorąc to zjawisko za przepowiednię przyszłych powodzeń. Idealizujemy życie, chcemy być poetami życia.

Cześć i pokłon Zygmunt

P. Dandevill pierwszych dni marca ma być z powrotem w Orenburgu. On ma nas poprowadzić do stepu. Jest to jeden z ulubieńców gen[erała] Perowskiego.

21

*Baszkiria, 7 czerwca 1853*

*Tamże, k. 66.*

Najdrożsi Bracia!

Otrzymałem wczoraj listy Jasia i w nich kartkę Edmunda i przypisek Włodzimierza!

Bracia moi! Szczęśliwy jestem, nie wart jestem tak wielkiego szczęścia! Wyciągam do Was ręce, przyciskam Was do piersi. Włodzimierzu, Baltazarze, Ohryzko, Edmundzie, Saturninie, Olesiu, Karolu<sup>70</sup> i wy wszyscy Drodzy moi. Włodzimierzu! Bracia, przyslijcie mnie, jeżeli będziecie mogli, obydwa dzieła Harlana: „A memoir of India and Afghanistan and the Penjab with observations on the present exciting and critical state and future prospect of those countries...”. By I. Harlan, late counsellor of state, aide-de-camp and general of the staff to Dost Mahomed Ameer of Cabul — Philadelphia, I. Dobson, London Baldwin, Paris H. Bossange 1842, i drugie: „Personal Narrative of General Harlan's eighteen Years residence in Asia”. Rok wydania nie wiem, zdaje się 1842 albo 1843, tylko poradź mi, czy warto ich tłumaczyć te dzieła. Mam nadzieję, że w sierpniu będę już mógł tłumaczyć z angielskiego. Teraz uczę się po całych dniach tego języka z panią Olgą, żoną p. Ekelna. W ostatnim dziele Harlana najciekawszym jest dla mnie „die Anempfehlung der Hindukusch Pässe zur Angriffsstrasse für Russland gegen Indien”. Jak macie Zimmermanna w swoim Kriegsschauplatz, Zimmermann[a] jednak nie mogę tłumaczyć dla tego, że już przestarzał.

Żegnam Was. Do widzenia

Wasz Zygm[unt]

22

*Dacza Cukato, 17 czerwca 1853*

*Tamże, k. 74.*

Друг Василий! <sup>71</sup>

Знаю все, что ты сделал для нас от моего Яся (Ивана Стан[евича] — спасибо тебе брат.

Ты верно занят экзаменами. Ненапиши ко мне если не имеешь времени, но люби меня.

<sup>70</sup> Karol Przybylski.

<sup>71</sup> Do Szczerbaczewa.

12 июня вместе с Эк[кельно]м я возвратился из Башкирии, мы поселились на даче Цукато. Они, в особенности она, премилые люди. Я от нее часто бываю в восхищении, однако ж говорю тебе друг истинную правду. Когда вспомню наш сад и наш портик прошлогодний, мне грустно становится — вот там было житье привольное. Здесь я отчасти стеснен. Прекрасные часы были в нашей прошлогодней жизни, потому остались прекрасные воспоминания. Но, Василий, будущее наше прекрасне чем часы, прекраснейшие века ждут нас впереди — будем только менять в душе нашей зародыши всего прекрасного и великого, будем любить все прекрасное и великое, а жизнь наша будет — будет прекрасна и велика.

Прощай, твой Сигизмунд.

23

Orenburg, 28 lipca 1853

Tamże, k. 88.

Włodzimierzu! Bracia!

24 Lipca Edward przybył do Orenburga. Ujrzałem go jadącego na ulicy. Zaczyna się nowa epoka życia dla mnie! Włodzimierzu! Edward do Ciebie pisał, że wyjeżdża, dlaczego mnie nie zawiadomiłeś?! Dlaczego dotąd nie piszesz? W[łodzimierzu], powiedz mi, ile Jaś posłał pieniędzy Edwardowi?

Teraz czekamy pieniędzy z Wilna dla Edwarda, których bardzo potrzeba. Jest nadzieja, że za kilka miesięcy Edward będzie miał miejsce i utrzymanie w Orenburgu, ale trzeba kilka miesięcy, żeby był zabezpieczonym, i musi być, i będzie.

Twój Wasz Wieczny

Zygmunt]

24

Orenburg, 3 listopada 1853<sup>72</sup>

Tamże, k. 68—69.

Otrzymali list twój z 21 października, oto jest odpowiedź: jesteś kochanym i bardzo drogim — wierz temu. Jeżeli kochasz, nie zawieź miłości, a dlatego pierwszy i konieczny warunek, jeżeli w tym czasie zasłużysz na dobrą opinię opiekunów, tym sprawisz największą radość. Jeżeli możesz, przed wyjazdem dowiedz się u p. Olgi, czy Jan Edward może mieć nadzieję, że jeszcze uściśnię jej rękę. Dla mnie nie myśl o żadnych podarunkach, gdybyś mógł dla mnie i dla siebie sprawić nowe garnitury, oto wszystko czego żądać można i nawet przyznam ci się, żeby mi przykro było posiadać rzecz, której ty byś nie miał. Jeżeli ty musisz się obchodzić, to i ja jeszcze mogę się obejść do przyszłego roku. Bronisław pisał już do p. Róży<sup>73</sup> i do krewnych o należne pieniądze, co będzie można to się zrobić, a tymczasem obejdzimy się jakkolwiek. Pamiętaj, szanuj zdrowie. Niewiele bowiem zda się przyjemności sprawisz p. Róży, a możesz narazić się wielce. Tak np. w mojej sprawie legitymacyjnej Tekla<sup>74</sup> radzi, żeby się udać do J[añasnie] W[ielmożnej] Henrykowej Grochol[skiej]

<sup>72</sup> Zapewne do J. Staniewicza.

<sup>73</sup> Sobańskiej.

<sup>74</sup> Bołosunowska z Tulczyna, kuzynka Sierakowskiego. Por. tamże, k. 70—71, jej list do Spasowicza w sprawie Sierakowskiego.

która teraz bawi w Petersburgu, ale ja pewny jestem, że nie warto, jeżeli chcesz mieć próbę interesu z paniami zobacz się z nią. Ona by także mogła zastąpić miejsce pani Róży, tylko ona może zechce pierwiej zasięgnąć rady p. Kastrowca? Jeżeli więc ten list znajdzie Ciebie u Włodzia, może zmienisz swój zamiar bycia u p. Róży i pośpieszysz najdroższy. Jeżeli zaś ten list nie znajdzie już Ciebie u Włodzia, lub jeżeli koniecznie chcesz jeszcze trzy miesiące pohulać (sercem), to na miłość Boga szanuj zdrowie, spokojność, zarób na dobrą opinię i oszczędź pieniądze. Chcę przez to powiedzieć, żebyś tak jechał, żeby to najmniej robić wydatków, jeżeli bowiem od Włodzia pojedziesz do p. Róży i stamtąd rzemiennym dyszlem do Elwirki, to ileż to kosztować będzie i co o tym mogą pomyśleć mama i Elwirka, i dlatego jeżeli masz się jeszcze widzieć z Elwirką, zabaw ile można u Włodzia, potem do Elwirki i dopiero z powrotem do p. Róży, ale pamiętaj, że nie tego od Ciebie pragnę, pragnę żeby był piękny, słuchał Włodzia i żeby Ciebie zobaczyć zdrowym i spokojnym, i słyszeć dobrze o Tobie.

Włodzio niech pisze do Ludmiłki, Elwirka wprost do mnie, lub lepiej do Bronisława, jeżeli on ma miejsce.

Twój wieczny Zygmunt]

Włodziu! Oddaj albo odeszlij zaraz tę kartkę Jasiowi, przeczytaj ją sam. Kochaj Jasia, mnie, kochaj nas. Niech pogoda, jasność i uroczystość zawsze na Twoim spoczywa czole. Ja szanuję, czczę twoje ciche i niezmordowane prace, twoje poświęcanie się dla nauki

twój Zyg[munt]

Mój drogi Jasiu! Przyciskam Ciebie do serca i pozdrawiam najczulej. Nie mam chwili czasu, bo poczta zaraz odchodzi, ale ciesząc się całą zacnością kochanego twego serca proszę Ciebie drogi, żebyś do Pani Róży nie jeździł, to nic w interesach nie pomoże, prędzej zaszkodzić jemu potrafi. Jeżeli bez zarobienia na złą opinię u Włodzia możesz jemu kilka miesięcy pozbawić, to postaraj się co zrobić dla nich i Zygmunta. Gdybyś miał jechać do Pani Róży, to lepiej byłoby te kilkaset rubli, które by droga kosztowała, przywieźć tutaj i mieć potrzeby na jaki rok zaspokojone, co pozwoliłoby pracować, a podróż, wierz mi Jasiu, do niczego nie doprowadzi. Jak się z Panią Olgą zobaczysz, to napisz nam zaraz.

Do widzenia. Twój Br[onisław]

Zygmunt i Bronisław napisali Ci wszystko, cobyś chciał i potrzebował wiedzieć, ja tylko do ich głosu dołączę i mój, że wyjazd do P. Róży byłby z wielu względów więcej szkodliwy, niż pożyteczny.

Przyjazne i życzliwe uczucia, drogi Jasiu, dla mnie, żywo i głęboko odbijają się w mym sercu i pozwalam sobie wierzyć, że ja niemniej, jak ty mnie, kocham Ciebie i w każdej chwili mego życia chcę Ci służyć całym sercem i całą duszą.

Edward

Bracie Włodzimierzu! Staniewicz przybył 29 listopada do Orenburga. 8 grudnia pisałem do Was, do Ciebie, do Saturnina i do profesora. Za tydzień będzie dwa miesiące, jak te listy posłałem, wiele wody przez ten czas ubiegło, ile serca uderzeń, ile pulsów życia, nie wiem co mam myśleć. Prawda, że te listy oddałem 8 grudnia pocztmajstrowi przed samym odejściem ekstry, przy mnie on kazał zapisać ich w rejestr i włożyć do paku, mogli pocztalionowie tego nie zrobić, chociaż wszyscy mi



zaręczają, że niezawodnie odesłane. Mogły te listy zatrzymane czy zagubione być na pocztę w Petersburgu, albo na koniec mogły Was dojść, ale nie mieliście czasu, czy możliwości mnie odpowiedzieć. Może chcieliście donieść co pewnego, a nie ludzi otrzymanymi od innych obietnicami. Może wydało się wam życzenie w nich wyrażone niemożliwym i baliście się mnie rozczarowywać?! Zawsze jednak, Włodzimierzu, w imię braterstwa powinien ci prawdę, że jeśli listy doszły do was, powinniście byli dać już odpowiedź. Przypuszczając, że może listy 8 gr[udnia] nie doszły, powinien ci o nich słów kilka. W liście do profesora był list mojej matki, pisany przez Edwarda, do gen[erała] Perowskiego, którego chciałem żeby nie oddali generałowi. Posyłam Tobie kopię jego<sup>75</sup>. Oprócz tego była wymieniona odezwa deżurnego generała w styczniu roku 1853, na zasadzie której gen[erał] Perowski ma prawo każdego z nas przedstawić, kogo uzna godnym i był wspomniany przykład, że 8 listopada 53 r. na tej zasadzie awansowany na praporszczyka Perekrěstiew, którego później ode mnie został podoficerem, jednym słowem treść była ta: że żadne artykuły prawa do nas się nie stosują, że utwierdzenie Heroldii nic nie pomoże, a tylko jak mówią „drogą łaski” można być awansowanym i że przedstawienie zależy zupełnie od dobrej woli gen[erała] Perowskiego, którego ma oprócz tego moralny obowiązek mnie przedstawić, albowiem w przeszłym roku, kiedy prosiłem o naznaczenie do wyprawy, napisał, „że bierzcie tych tylko, którzy pozbawieni praw, inaczej nie mogą być awansowani, a ja i drugi kolega Kowalski możemy i bez tego spodziewać się awansu”, powtarzał to kilka razy wszystkim, którzy za nas prosili. Napisałem, kochany, wszystko, ściśle i rzeczywiście. Sam może popsulem sobie tym, że w listach tych, mianowicie, w liście do profesora było. Jak sobie przypominam, kilka wykrzywień o wspomnieniach, o nadziejach, o pragnieniach, stara to moja wada i leczy mnie życie od niej. Mówiąc o interesach — trzeba mówić o interesach.

Wereszczyński jako wojskowy, którego przesłużył 7 lat w Orenburgu, powie wam zresztą jeszcze może ściślej, lepiej o stanie mojej sprawy, nie unosząc się. Ja tylko to dodam: Ekeln najprzód radził mi, żebym wprost pisał do Perowskiego, potem, prawda, zgodził się on z Edwardem i z Bronisławem, żeby napisać list od Matki i żeby Wam posłać dla wręczenia generałowi. Teraz, kiedy dwa miesiące ubiegło od 8 grudnia, Ekeln wyrzuca mnie, dlatego go nie posłuchałem, dlatego sam nie pisałem do Perowskiego, i mówi, że już byłbym może oficerem dlatego, że najprzód teraz jedyna pora, robią oficerów jak najwięcej, po wtóre, teraz, po nowym zwycięstwie pod Ak-Meczetią, o której zapewne czytaliście już w Inwalidzie numerach między 19 i 26 stycznia, Perowski est un des hommes le plus fort i może wszystko zrobić. Cesarz powiedział mi — ty masz szczególną zdolność *набирать героев* — (dowódcy wycieczki Szkup i Śliwiński nasi koledzy).

I tak w styczniu, kiedy Perowski był taki uszczęśliwiony i najlepiej dla nas usposobiony — wszystko można było zrobić.

Gen. Perowski miał wrócić w styczniu, teraz został w Petersburgu i nie wiadomo kiedy wróci. Ja pisząc listy do was 8 gr[udnia] obawiałem się, że już nie będzie czasu.

Ale co dziwne, że w tym roku nie będzie ekspedycji nawet takiej, jak w przeszłym. Jeżeli do wiosny nie będę, jak się zdaje, oficerem, trzeba by mnie koniecznie należeć do jakiej ekspedycji. Ale cóż, zaczepnej nie będzie, a po czwartej porażce nie można przypuścić, żeby kokańce sami zaczepną przedsięwzięli.

Jeden jest dotąd projekt na ten rok — kapitan-lejtnant Butakow<sup>76</sup> ma parostatkiem iść od Ak-Meczeti w górę po Syr-Darii, żeby doświadczyć, jak daleko rzeka ta jest spławną. P. Butakow wyjechał teraz z Orenburga do Niżnego dla przyjęcia zapasów i łodzi potrzebnych dla parostatków. W marcu lub kwietniu on wróci, jeżeli

<sup>75</sup> Por. tamże, k. 67.

<sup>76</sup> Aleksy Butakow, naczelnik wyprawy kartograficznej nad brzegi Morza Aralskiego.

więc nie zostanę oficerem, trzeba się starać iść z nim dla tego rekonesansu starego Juxarta. Oto jest wszystko, co pozostanie do życzenia. To jest trzeba prosić Perowskiego, żeby zrobił oficerem, albo przynajmniej dał w tym roku jakikolwiek случай к отличию. Dość już tego о случаях и отличиях. Biada, biada temu, kto musi o tym myśleć, a nie tylko pisać.

Teraz uczyć się po tatarsku i nauczyć się, mogę się nauczyć, ale czy będzie z tego jaka korzyść?!

A jutro?! jutro Wereszczyński wam powie, że jutro ja mam jeszcze, ale nie mam tylko, niestety, środków przeżyć dziś, a może wkrótce i sił nie stanie.

Ściskam rękę Twoją, Bracie Włodzimierzu! ściskam ręce Wasze Bracia!

Nikt mnie nie ma prawa skrzywdzić uczuciem litości, ktoby mi dał policzek litości, uderzyłbym go starym wielkim uderzeniem „córki Jeruzolimskiej płaczem”<sup>77</sup>...

Ludziom musisz się nieraz narzucać, ale Braciom narzucać się nigdy nie będę. Ja dziś o nic nie proszę, gdybym był pewny, że listy moje 8 gr[udnia] doszły do was, nie pisałbym teraz. Piszę dlatego, żeby wyjaśnić wątpliwość, ale pisać o sobie, o swoich interesach po kilka razy, to by znaczyło nalegać, narzucać się.

W losie moim musi nastąpić jakaś zmiana, na lepsze czy na gorsze. Beau vivre — beau parler — to jest idéalément vivre. Życie, jak pieśń żywą, stworzyć można — w Uniwersytecie zacząć, a w obozie i w taborze rozwijać dalej. Beau mourir można wszędzie. Ja błagam Najwyższą Istotność, l'Être Suprême. Ja błagam Boga, błagam w imię nieśmiertelności, która jest, która być musi. Bo inaczej życie byłoby najstraszniejszą igraszką, błagam o jedno, żeby jeśli nie będę mógł beau vivre, żebym mógł beau mourir. Boże! nieśmiertelności! Czyż wy czcze słowa!

Jeśli żyć nie można, czyż nie można umrzeć w imię wasze!

Ale beau vivre, albo beau mourir można tylko w kwiecie, w rozwinięciu się sił.

To be or not to be, na ziemi lub na gwiazdach umierając w sile wieku człowiek mógł zawołać „et cependant c'était une belle tête” tymi czy innymi słowy. Żegnaj mi, twój Zygmunt<sup>78</sup>.

Ten list odda Tobie brat Ludwik Wereszczyński. Gdzie drwa rąbią, tam trzaski lecą, umierają qu'ils meurent i o jedno można błagać, jedno żądać — qu'ils meurent beau. A B C umrą, my będziemy żyć.

26

Orenburg, 21 lutego 1854

Tamże, k. 72.

Bracie Włodzimierzu! Wyjazd Ludwika spóźnił się o dni kilka, służący jego zachorował bardzo, leży w szpitalu, on musi wyjeżdżać i dlatego bierze z sobą od-dawcę tej kartki. Jest to były służący Edwarda, Antoni. Był on kilka lat u Edwarda, teraz wraca do domu, ma on roczny paszport, myśli jednak kilka miesięcy zostać w Petersburgu, boi się, żeby go nie wzięto w rekruty, jeżeli teraz wróci. Antoni zna bardzo dobrze służbę lokajską i, chociaż ja mam przekonanie sądząc z jego charakterem, że on ma więcej powołanie być żołnierzem, leśnikiem, a choćby gospodarzem, aniżeli lokajem, jednakże nim jest i może być dobrym. Gdybyście mogli, znajdźcie mu miejsce. Jest to człowiek, na którego można w chwili polegać. Wasz brat Zygmunt.

<sup>77</sup> Aluzja do słów Chrystusa w czasie drogi krzyżowej.

<sup>78</sup> Odtąd dopisek marg.

Ant[oni] ma ten list oddać w dzień przybycia do Petersburga. Ludwik ma także list do Ciebie<sup>79</sup> i ma się z Tobą widzieć, przez Antoniego umów się z nim, żeby to jak najprędzej nastąpiło.

Braci uściskam Wasz Zyg[munt]

Uściskam Ciebie Włodzimierzu wraz z Saturninem i całą kochaną bracią, wymawiając Wam jednak bardzo za to, że dwa miesiące ani jednym słowem nie odpowiadaliście na listy. Bądźcie zdrowi, szczęść Wam Boże. Jan Staniewicz

27

Orenburg, 10 maja 1854

Tamże, k. 77.

Bracie Włodzimierzu!

Jutro wyjeżdżam do Ak-Meczeti. Smutno mnie bardzo, że dotąd nie mam żadnej wiadomości od Ciebie. Po przyjeździe Jasia jeden tylko list miałem od Ciebie i od-tąd ani słowa.

Ludwik Wereszczyński wyjeżdżając do Petersburga wziął z sobą służącego Edwarda, Antoniego. Nie wiem, czy widziałeś się z nimi<sup>80</sup>. Bardzo mnie smutno, że nie mam ani słowa od Ciebie, nie wiem, jak to mam sobie wytłumaczyć: albo nie chcesz pisać, albo nie możesz, albo obraziłem Ciebie. Bracie, przebaczone, jutro wyjeżdżam, jeżeli zechcesz i będziesz mógł pisać, pisz do Jasia, a on mnie przesła. W przyszłym roku wrócę zaledwie z Ak-Meczeti, jeżeli będę żył, pierwszy muszę zdobyć stopień.

Żegnaj Was, ściskam Was i całuję z całej duszy, przepełnionej uczuciem i uroczysty myślą

Wasz wieczny  
Zygmunt

Drogi Włodzimierzu!

Pomimo kilku listów, które ja jeden i razem z Zygmuntem do Ciebie wyprawia-liśmy, od Ciebie żadnej wiadomości jak nie ma, tak nie ma, tak że Zygmunt wyje-chał bardzo tym zmartwiony i niespokojny. Nie śmiem tobie wymawiać, bo w uspo-sobienie twoje i szczerść chęci najusilniej wierzę i to tym bardziej rodzi różne trwo-żące domysły. Napisz, proszę cię najusilniej, choćby dlatego, ażeby dać znak życia i nas uspokoić. Zygmunt wyruszył do stepu i los jego może się rozchmurzyć. Zresztą nowin tobie żadnych nie dają, bo cóż one by znaczyły wobec tych, co płyną z czte-rech końców świata<sup>81</sup>.

Ściskam Ciebie od serca, Baltazara, Saturnina. Niech nas Bóg wspiera opieką swoją i pomocy swej nie odmówi.

Twój Jan Staniewicz

16 maja. List ten posyłamy przez Wasyla Szczerbaczewa, bo nie wiemy nawet, gdzie Ciebie szukać.

<sup>79</sup> Nr 25.

<sup>80</sup> Por. nr 26.

<sup>81</sup> O toczącej się wojnie.

Boroniec, 18 czerwca 1858<sup>82</sup>

Tamże, k. 36.

Włodzimierzu!

Jeszcze jednym smutnym muszę Cię obarczyć obowiązkiem. Wiesz o nieszczęściu i cierpieniu mego brata Ignasia. Wypuszczono go ze szpitala w Żytomierzu, ale on, pisze mi Stecki, widocznie nie jest w normalnym stanie. Gdzie on jest teraz, dowiesz się u Steckiego. Staraj się, jeżelibyś mógł, zobaczyć go i wpłynąć na niego.

Stecki mnie pisze, że może trzeba będzie wziąć go znowu do domu zdrowia, bo toż nie dziecko, ale pełnoletni. Widząc wszędzie wrogów, którzy mu jego wydzierają kochankę, podał już prośbę i otrzymał podobno paszport i wyjechał może szukać po świecie owej kochanki. Cóż z nim robić. Nie mogę mu zabronić, a jeżeli będzie robić, co zechce, skompromituje się tylko.

Matce zaś mojej w Wilnie trzeba, żebyś bardzo ostrożnie o tym mówić, powiedz może, że wypuszczony ze szpitala w Żytomierzu, że wyjechał na wieś, że czuwają nad nim, o ile mogą, a razem przygotuj ją do tego, że może trzeba będzie dla zupełnego wyleczenia go wziąć do kliniki przy Uniwersytecie Kijowskim. Stecki i Zenon Mogilnicki całą duszą tym zajęci, ale mów ostrożnie, żeby Matka nie posądziła mnie i Was, moich przyjaciół o obojętność do Ignasia. Matka przysłała mnie list do niego, w którym mówi, że zamieszkała w Wilnie, ja mu tego listu odesłać nie mogę, bo coś Matka robi, jeżeli on zawita do Wilna. Uspokój, o ile możesz, Matkę, pamiętaj, że Ignas zasługuje na współczucie jako listopadowy pogrobowiec.

Całuję Was Zygmunt<sup>83</sup>

Baltazarze! Jeśli ten list nie zastanie już Włodzimierza, odeszlij mu go do Wilna, sam przeczytaj.

Oddajcie natychmiast list do Bronisława, tylko nie frankujcie, pisze w interesie „Słowa” i Józafata<sup>84</sup>, polecenie spełniając, list przeczytajcie, może co trzeba dopisać<sup>85</sup>.

Paryż, 9 lutego 1861

Tamże, k. 86—87.

Mój miły Janie<sup>86</sup>

List twój 1 lutego — 20 stycznia pisany otrzymałem. Dziękuję ci, Bracie, za wszystko. Pieniądze, to środki. Czym większe środki, tym więcej trzeba zrobić. Ale Anglicy bardzo się cieszą, kiedy dostaną pieniądze, mówią bowiem, że to jest vote de confiance. Z tego więc powodu i ja najwięcej się cieszę. Ty mnie nie rozumiesz, mój Bracie, kiedy przypuszczasz, że ja wątpię o twojej dla mnie przychylności. Nie rozumiesz kiedy mówisz, że jestem kokietką i chcę, żeby mnie chwalono. Ja staram

<sup>82</sup> Data roczna oparta o zbieżność 18. VI ze środą (stary styl).

<sup>83</sup> Odtąd dopisek marg.

<sup>84</sup> Józefat Ohryzko organizował właśnie w Petersburgu redakcję „Słowa”.

<sup>85</sup> Dopisek na odwrocie: Włodzimierzowi, albo Baltazarowi, i dalej ręką B. Kalinowskiego: 21. VI. sobota. Posyłam ten list, który otrzymałem w kilka godzin po Twoim wyjeździe, za tobą w pogoni do Wilna, chociaż wątpię, czy on Cię tam znajdzie jeszcze. Oddając list ten na pocztę zajdę do Schmitzdorfa i odbiorę twoje książki. Całuję Ciebie najserdeczniej. Twój Baltazar.

<sup>86</sup> Do Staniewicza.

się, ja pragnę, żeby moja podróż, moja praca przyniosły wszechstronną korzyść, żeby zostały tego ślady praktyczne. Zadanie bardzo wszechstronne i trudne. Pogodzić ideał z rzeczywistością, pragnienia z możliwością. Na każdym kroku spotykasz teoretyków, którzy wybornie widzą cel i niedokładnie widzą środki. Spotykasz praktyków, którzy idą drogą rutyny i nie wierzą w żadne ulepszenie. Trzeba walczyć z jednymi i z drugimi. Walka trudna i niebezpieczna, żeby samemu nie narazić się na wpadnięcie [s] w jeden z tych ostateczności. A jednak i ślepi widzą, że wszystko się rusza, ulepsza doskonale, jednym słowem żyje. W wiru życia, w wiru prac, teorii, dążności rozmaitych szkół i idei trzeba decydować się, wybierać drogi, nie tracić z oczu urzeczywistnienia, myśleć o jutrze i żyć dziś. Dlatego żeby praktyczne i możliwe rzeczy robić, żeby prace przyniosły korzyść, nie dość wiedzieć, co trzeba zrobić, to wskazuje Bóg, sumienie i rozum, ale co jest możliwym i praktycznym.

Teorie prawodawstwa nie pomogą, jeśli ludzie nieusposobieni w Berlinie, w Wiedniu, w Paryżu, w Londynie. Wszyscy zgadzają się co do celu, różnią się co do środków przeprowadzenia go. Jaki by tobie dać przykład?!

Oto choćby taki. W Anglii, w Berlinie, zwracają główną uwagę na to, żeby ludźmi odpowiednimi obsadzić urzęda sądownicze, w Paryżu i w Wiedniu myślą, że trzeba pierwej wcielić teorie w prawodawstwo, wtedy ludzie się znajdą. Ja myślę, że prawodawstwo, teorie i ich wcielanie, urzędnicy, ludzie wzajemnie na siebie oddziałują. Zły może przykład wybrałem, tak że znowu nie zrozumiesz, co chcę powiedzieć. Wszystko to do tego dąży, żeby tobie wytłumaczyć, jak ważną jest dla mnie rzeczą — jak są przyjmowane przez Ministerium moje sprawozdania, w których staram się przeprowadzać myśl, że trzeba dążyć do wcielenia tego, co jest ideałem. Trzeba ludzi, trzeba oświaty gruntownej i wszechstronnej. Każda więc uwaga, każde wrażenie, które mnie komunikujesz, bardzo jest dla mnie ważnym, potrzebnym, koniecznym, żeby stosownie do tego postępować i zbijać zarzuty, jakie mogą być czynione. Ty mówisz, że za powrotem przekonam się, że Ty pracowałeś szczerze. Może i za moim powrotem i Ty się przekonasz, że ja wszystko robiłem, nic nie szczędziłem.

Żeby pracować i wszechstronnie ze wszystkim, z teoriami i z ludźmi się poznać, wziąć wszystko, co warto było wziąć i dać od siebie to wszystko co widziałem, że mogę dać. Uwagi i notaty moje o instytucjach i prawodawstwach wojskowych są cenione przez ludzi fachowych, z którymi się spotykałem, a spotkałem się ze wszystkimi, z kim tylko warto się było spotkać.

Po głosie moim poznacie mnie, mówi przysłowie. Czyż ty mnie Janie nie zrozumiesz i będziesz mnie zarzucał sentymentalność, kokieterię lub ctkliwość [s]. Ja, mój drogi, w czasie ostatnich dwóch miesięcy, w czasie wycieczki do Berlina i Wiednia zrobiłem wszystko, co mogłem i więcej niż spodziewałem, to nawet przyznał mi baron Budberg i baron Knorring<sup>87</sup>, którzy jednak o części tylko moich prac wiedzieli, albowiem naturalnie czysto specjalnych rzeczy, rozumiesz, że nie mogłem im komunikować. Ja komunikowałem im tylko prace o prawodawstwie, a przecież robiłem historyczno-statystyczne badania czysto specjalne. Ci panowie jednak uznali, że w dwa miesiące we względzie prawodawstw zrobiłem więcej, niż można się było spodziewać i przypuszczać. A mój że Drogi, oniz nie wiedzieli drugiej części prac moich, specjalnych, jak powiadam. A ile to trzeba było aktów przewertować, ludzi poznać?! Doprawdy, ja mogę powiedzieć, że w dzień i w nocy pracowałem. Nazywasz mnie kokietką. Taka pieśń moja o Aldony oczach<sup>88</sup>, a więc jestem kokietką. Dobrze, Ale czy potrafię Ciebie skokietować, żebyś mnie nie miał za złe, jeżeli Cie-

<sup>87</sup> Przedstawiciele rządu carskiego w Berlinie i w Wiedniu.

<sup>88</sup> Parafraza cytatu z Konrada Wallenroda.

bie niepokoję. Pytam i proszę ażebym zawsze otrzymywał wiadomości, renseignements ażebym był.

Za cztery miesiące kończy się moja k o m e n d a r ó w k a. Chciałbym, ażebym kiedy przyjdzie czas powrotu, mógł wrócić tak, żeby ze mnie byli zupełnie zadowoleni, żeby nie mieli mi nic do zarzucenia, że nie zrobiłem tego, co mogłem zrobić, albo że zajmowałem się jakąś pracą niepotrzebnie.

Mój drogi, a więc nie gniewaj się na mnie i bądź „mon bon [ange]”. Stary wasz ojciec niech mnie błogosławi i stary Jan niech nie zapomina, i Twoja Matylda<sup>89</sup> niech będzie dla mnie (siostry) współczuciem.

Do maja zdaje się, że główna moja kwatery będzie w Paryżu, stąd będę robić wycieczki. I dlatego pisz zawsze najlepiej tak, jak twój list ostatni. Pan Hrabia<sup>90</sup> będzie zawsze wiedzieć, gdzie ja się znajduję i będzie mnie odsyłać, lub odda za powrotem. P. Hrabia bardzo dla mnie przyjazny. Jeszcze słowo. Generał Kaufman jest także w Paryżu do 1 maja, także tu jego główna kwatery. On bardzo chce mieć moje sprawozdania. Pisałem do Ciebie pozawczoraj, przyslij jak najprędzej oryginały i postaraj się, żeby Iwanow prędzej wszystko przepisał i także wraz przyslij.

Pieniędzmi bardzo dobrze postanowiłeś się rozporządzić. Zróbże tak, tylko prędzej. Co się tyczy tych, które dla mnie posyłasz, ja myślę, że lepiej wszystko od razu przysłać, niż zostawiać w Departamencie. Zresztą jak chcesz, jak uważasz. Jeszcze o łajaniu mnie. Mój drogi, wszak z listu do Włodzimierza wyraźnie widzisz, że ja obawiałem się, żebyś ty nie miał jakiej nieprzyjemności?! a ty mnie łajasz, bez liłości, to wyraźnie nieporozumienie.

Powiedz kochanemu Włodzowi, że zdaje mi się najpotrzebniejsze książki do kursu następne urzędowe komentarze: Francja, Victor Foucher Commentaire sur la [...] Jest zda się w Akademii; Prusy, Fleck Kommentar, 2 tomy; W Austrii, D a m i a n i t z, w Anglii teraz dopiero pracują nad urzędowym komentarzem. Najlepsze zaś dzieło: w Prusiech Friccius, Geschichte des deutschen und insbesondere des preussischen Kriegsrechts, w Austrii, Molitor, die Kriegsgeschichte und Militärstrafen im XIX Jahrhunderte, Wien 1855, w Anglii Simson, Military Laws, robi się nowe wydanie, we Francji ja wolę stary komentarz Chénier (teraz on ma wydać rys historii), o Anglii co oto przeczytać, rozdział w Bycoley Thonison Military Organisation and Institution of Great Britain. Wszystkie te książki i wiele innych będą na rozkazy Włodzimierza 1 czerwca (szczegółowsze o nich wiadomości w moich n o t a t k a c h). Jeżeli Włodzimierz życzy, ja wszystkie te książki sprowadzę do Paryża: wyszlę mu przez poselstwo, jeżeli zaś chce prosto pisać do księgarzy, w Berlinie: Mittler und Sohn, Steckbahn 3, w Wiedniu: Braumiller, Graben, Hofbuchhandlung.

Całuję Was i ściskam.

Wasz Zygmunt.

Powiedz mnie także, co się dzieje z projektem praw karnych p. Kapkera i czy pracują nad projektem воен[но] угол[овного] судопроизводства, a także co robi projekt арестант[ский].

Jeżeli coś nowego wypracowano, albo jeżeli projekt p. Kapkera przyjęty, prosz p. Filosof<sup>91</sup>, niech mnie raczy wysłać przez poselstwo! Zda mi się, że należałoby, że 100 rub. sr. przynajmniej zostawił u siebie na rozmaite rozchody, które mogą się jeszcze wydarzyć.

Z[ygmun]t<sup>92</sup>.

<sup>89</sup> Żona Staniewicza.

<sup>90</sup> Zapewne Kistelov, ambasador rosyjski w Paryżu.

<sup>91</sup> Włodzimierz Filosofow, dyrektor Departamentu Audytoriatu.

<sup>92</sup> Dopisek marg: Damianätsch, Das Militärstrafgesetzbuch.